**LEGENDA:**

(śmiech) - didaskalia

… - urwana myśl, przerwana wypowiedź

*kursywa* *-* niepewna pisownia nazwiska lub słowa (zapis fonetyczny)

(ns) - niesłyszalny fragment nagrania

**Będę prosiła każdego z państwa, żeby mi państwo coś powiedzieli o sobie w kontekście swojej pracy, no bo tu dzisiaj rozmawiamy o państwu jako o nauczycielach. To, co mnie najbardziej interesuje, to w jakiej szkole państwo pracują, czego państwo uczą, jakiego przedmiotu, czy są państwo wychowawcami jakiejś klasy, ewentualnie jeszcze jakieś takie inne informacje, które są związane z państwa pracą, które potem mogą tak kontekstowo być ważne, jeśli chodzi o to, co potem będą państwo mówić, w jaki sposób będą państwo postrzegać tą swoją pracę w pandemii.**

Maja: Mam na imię Maja. Ja pracuję w szkole podstawowej. Pracuję też w edukacji wczesnoszkolnej, jestem wychowawcą klasy drugiej.

**To jeszcze zapytam, jak duża jest szkoła, w której pani pracuje. Czy to jest jakaś duża szkoła, czy mała szkoła?**

Maja: To jest szkoła, która ma koło 600 uczniów. Także wydaje mi się, że jest to dosyć spora szkoła (śmiech). Ale nie największa w Warszawie, na szczęście.

**Pani Anna. Coś nie słyszymy pani Anny. To przejdźmy może do pani Darii, będziemy próbowali ewentualnie z panią Anną później się połączyć. Pani Dario?**

Daria: Dzień dobry. Ja pracuję w szkole. Nie jestem wychowawcą. Obecnie uczę chemii klasy siódme i ósme.

**Duża szkoła, czy jakaś...**

Daria: Taka też średnia, około *500 uczniów*

**Pani Ireno?**

Irena: Ja pracuję w szkole ogólnodostępnej. Jestem nauczycielem współorganizującym proces kształcenia w klasie drugiej i jestem też nauczycielem świetlicy w drugiej szkole. Więc pracuję na 1,5 etatu (śmiech). No i też około 500 osób liczą 2 szkoły.

**To teraz Lena.**

Lena: Dzień dobry, nazywam się Lena. Pracuję w szkole podstawowej, uczę biologii i przyrody. Moja szkoła miała chyba *70* uczniów, a teraz mamy ponad 70, albo 90 uchodźców. Więc chyba jeszcze tylko 10 miejsc mamy generalnie w szkole, żeby ją zamknąć do końca (śmiech).

**Mamy 2 panie X. Pani Ewa.**

Ewa: Ja pracuję w szkole podstawowej, aktualnie jestem nauczycielem wspomagającym. Moje 2 poprzednie lata edukacji były jako wychowawca pierwszej klasy i zerówki. Teraz, mówię, jako nauczyciel wspomagający, ponieważ się dokształciłam w tym zakresie. Klasa trzecia, szkoła podstawowa w sumie średnich rozmiarów, bo nawet sobie teraz sprawdziłam w internecie, o ile przed uchodźcami jest to 555 uczniów, tak przynajmniej tutaj dane statystyczne podają.

**I pani Basia.**

Basia: Ja pracuję w szkole prywatnej, niezbyt dużej, mamy tak 200-paru uczniów w sumie. Uczę języka polskiego Polaków i tak zwanego PSL-u, czyli Polish second language, czyli takiego języka polskiego dla obcokrajowców. Jestem wychowawczynią klasy siódmej. No i tyle.

**Panie Tymonie?**

Tymon: Ja pracuję w szkole podstawowej i pracuję także w liceum. Uczę biologii i geografii. Ta szkoła podstawowa jest dość spora, bo jest około 800 uczniów. No i jeszcze trochę przybywa tych uchodźców. Co prawda myślę, że niedługo też już się wypełnimy i będzie ciężko. I jestem wychowawcą.

**Dzisiaj będziemy rozmawiać o tej szkole podstawowej.**

Tymon: I jestem wychowawca. W tamtym roku oddałem ósmą klasę i teraz się cieszę z braku wychowawstwa.

**Pani Marta jeszcze nam została.**

Marta: Mam na imię Marta i pracuję w szkole ogólnodostępnej na Bielanach jako nauczyciel wspomagający w szkole podstawowej, dokładnie teraz w trzeciej klasie. Było pytanie chyba jeszcze, ilu uczniów i czy... Taka, no, spora, prawie 800 uczniów mamy. I to chyba wszystko.

**Jeszcze z panią Anną nam się wtedy nie udało porozmawiać. Pani Anno, czy pani nas słyszy? Chyba nie. Może potem pani Anna się pojawi. To zacznijmy od takiego pytania wspominkowego. Proszę spróbować się cofnąć pamięcią teraz do momentu... To był marzec 2 lata temu, kiedy została ogłoszona pandemia, kiedy *jakby za*... Gdzieś tam chyba, z tego co pamiętam, od czwartku szkoły... Nie było tego nauczania już stacjonarnego. I proszę mi powiedzieć, jak państwo to pamiętają w swoim miejscu pracy. Co się wtedy zadziało, jakie emocje państwu towarzyszyły, co państwo sobie wtedy myśleli? Czyli te wszystkie takie rzeczy z samego początku pandemii.**

Maja: strach, szok, niedowierzanie. Z jednej strony trochę się, pamiętam, cieszyliśmy dlatego, że można było popracować w domu. Ale z drugiej strony był taki strach, jak pracować. Dlatego, że nie wiem, jak państwa szkoła, ale moja to, że tak powiem (śmiech)... No, trochę to potrwało, zanim weszliśmy na te tory zdalnego nauczania. I tak, jak na początku dzieci na przykład się bardzo cieszyły i my przez chwilę też, tak potem zrobiło się niezbyt ciekawie, gdyż okazało się, że nie mamy sprzętów, że internet się rwie, że co chwila tak naprawdę odbieramy wiadomości w dzienniku od rodziców, nikt nic nie wie i tak naprawdę... No, taki chaos na początku był.

Daria: To u nas było podobnie, też na początku w ogóle nie wiedzieliśmy, o co chodzi i jak to w ogóle zorganizować, jak to będzie. No i też jakiś czas potrzebowaliśmy na to, żeby w ogóle w to wszystko wejść i jakoś to w miarę zorganizować. Więc przede wszystkim te techniczne kłopoty – ze sprzętem, z internetem – to był wielki problem zarówno dla nauczycieli, jak i dla uczniów.

Ewa: No, wszystko wyszło tak nagle, że po prostu... Nagle okazało się, że brakuje tych sprzętów, brakuje po prostu tych dostępności w salach. Nauczyciele po prostu też się czasami musieli dublować, a też na początku nie było tak, że z domu można było się łączyć, dopiero później jakby można było z domu się łączyć. To też było ułatwieniem, ale też nie dla rodziców, którzy tak naprawdę mieli swoje dzieci, które też musiały się łączyć równocześnie. No, a wiadomo, *że* ktoś nie ma, nie wiem, 5 komputerów przy takiej ilości *akurat* większej dzieci. I często w tym samym czasie były te łączenia.

Tymon: U mnie też tak było.

**Panie Tymonie, pan zaczął mówić.**

Tymon: Tak. U mnie było bardzo podobnie, na początku też był trochę chaos, bo nie wiadomo było, co jak zorganizować. Jak mają wyglądać te lekcje. Więc najpierw były wysyłane same materiały poprzez Librusa do uczniów. Potem odbieranie maili z wykonaną tą pracą. W efekcie to zrobiło straszny natłok, bo...

Ewa: Oj, tak. Mail i grupowanie tego wszystkiego, tak.

Tymon: *Siedzieliśmy* od rana, na dobrą sprawę do późnych godzin nocnych, żeby to pogrupować, sprawdzić, kto dosłał. Ten dosłał później, ten dosłał wcześniej. No, robił się okropny zamęt. Potem dopiero *potrwało*, nim wyszliśmy na zajęcia na Zoomie wtedy. Następnie miasto skierowało nas na szkolenie z Teamsa. I ten Teams miał wchodzić w kolejnym roku, więc takie było... Mało to zorganizowane. Dużo chaosu, niepewności, co to będzie, jak to ma wyglądać i... No, trochę to potrwało, nim ustaliliśmy tak, jak należy to zrobić.

Irena: No, u mnie tak samo była też duża dezorganizacja. Też początkowo były materiały wysyłane za pomocą Librusa i też na początku weszliśmy na Zooma. Ja miałam wtedy klasę drugą, byłam nauczycielem tam współorganizującym. No i też było ciężko dlatego, że to są małe dzieci tak naprawdę i bez pomocy rodziców nie były w stanie się połączyć. Więc dodatkowo powodowało to frustrację u tych dzieci i różne trudności, które wychodziły podczas zajęć – bo nie może się połączyć, bo nie słyszy, bo coś się dzieje. My same musiałyśmy się nauczyć obsługi tych aplikacji, Teamsów i Zooma, bo tam trzeba niestety wszystko blokować, bo uczniowie różnie kombinują. No i sami siebie potrafili blokować. Więc był po prostu chaos, 1 wielki chaos.

Basia: To ja wam powiem trochę inną opinię dlatego, że ja mówiłam, że pracuję w szkole prywatnej. I my mieliśmy Teamsa już wcześniej uruchomionego do komunikacji. Mieliśmy też na Teamsie stworzone swoje klasy i generalnie do tej pory mamy tego Teamsa do komunikacji między nauczycielami. Dostajemy tam informacje na przykład o bieżących wydarzeniach, o bieżących sprawach, jakieś tam komunikaty, co będzie na zebraniu, co było na zebraniu, co jest ważne, co jest do zrobienia. I to jest naprawdę bardzo wygodne, bardzo polecam. Oprócz tego, Librusa używamy u mnie w szkole tylko do sprawdzania obecności, więc ten Teams był taki zorganizowany od początku. Mieliśmy chyba wcześniej, przed rozpoczęciem pandemii, jakieś nauczanie hybrydowe. I wtedy ten Teams już zaczął być użyteczny, więc nauczyciele już wiedzieli, jak go obsługiwać. I muszę wam powiedzieć, że to naprawdę było bardzo poprawnie zorganizowane, sprawnie. Czyli w tym momencie, gdy została ogłoszona pandemia, oczywiście wszystkie szkoły, te niepubliczne też podlegają pod wszystkie procedury. Więc u nas też mieliśmy przejść na online tak samo. I tego dnia, kiedy tam, powiedzmy... Nie wiem, nie pamiętam, jakie to były dni w tygodniu, chyba to był piątek, kiedy to był ostatni dzień uczenia się takiego w szkole, stacjonarnie. Uczniowie mieli skrócone lekcje wtedy do połowy dnia, byli poinformowani, że mają zabrać wszystkie swoje podręczniki i wszystko, co będzie im potrzebne na najbliższe tygodnie, nie wiemy, na jak długo. I nauczyciele wtedy popołudniu mieli taki trening, szkolenie z dyrektorem, ale takie spotkanie, które było bardzo stresujące, bo wszyscy się martwili, nie wiedzieli, co dalej będzie, jak długo to potrwa i jak to się zakończy. Więc samo to spotkanie było takie bardzo, pamiętam do tej pory, wszyscy siedzieli z takimi smutnymi minami, nikt nie wiedział, co tu się dzieje, co będzie się działo. Ale generalnie organizacja całego tego procesu, dzięki temu, że tego Teamsa już mieliśmy wcześniej i każdy nauczyciel miał stworzone swoje klasy, to dyrektor nas tylko poinformował, że prowadzimy lekcje normalnie. Potem mieliśmy też, zresztą nadal mamy, takie cotygodniowe spotkania nauczycieli. Stety, niestety, no, cotygodniowe, ale krótkie. I na tych spotkaniach tam były bieżące komunikaty, na przykład, że kamera u nauczyciela ma być zawsze włączona, uczniowie mogą włączać, nie muszą. No, zwłaszcza, jeśli tam po 2-3 osoby w pokoju na przykład się uczyły, to było utrudnieniem. Poza tym, że prowadzimy lekcje, ale w takim trybie ograniczonym, czyli lekcja ma trwać około 30 minut, żeby ograniczyć ten czas przy ekranie uczniów. No i w zasadzie to było tyle. Czyli łączymy się normalnie na lekcjach. Mieliśmy do wyboru za pomocą Teamsa albo Zooma, kto jak woli, pełna dowolność. Ale organizacja była naprawdę, przyznam, no, świetna. Nawet...

Ewa: ja bym tylko chciała tutaj 1 rzecz powiedzieć a propos tego nauczania hybrydowego, że to też jest kwestia rozgraniczenia. Klasa na przykład 1A ma nauczanie w szkole, klasa B na przykład ma nauczanie domowe. Natomiast czasami bywało tak z zasłyszanych informacji, że była klasa dzielona na pół i na przykład połowa klasy była w szkole, a połowa była w domu. I w tym momencie były takie problemy organizacyjne.

Basia: Tak, to było...

Ewa: Po prostu... Nauczyciel jednocześnie musiał z komputerem się... Opiekować się jakby tymi dziećmi połączonymi i jeszcze tymi w klasie, również przerwy i tak dalej. Więc, no, było bardzo ciężko.

Basia: Tak, ja miałam taką sytuację, o której mówi druga Basia – to było straszne, to hybrydowe, to przyznam. To jest najgorsze moje doświadczenie, czyli połowa... Część uczniów była w domach i oni się łączyli za pomocą Teamsa, czyli zawsze na początku lekcji najpierw trzeba było dzwonić do tych uczniów, no i oni tam próbowali. Oni też się tak cieszyli, że wzajemnie się wreszcie widzą, ci uczniowie z domu z tymi w klasie, mieliśmy tam... No, na szczęście szkoła zapewniła sprzęt, czyli mieliśmy takie podwójne kamery, że można było pokazywać materiał z komputera na telewizorze i oprócz tego jeszcze pokazywać klasę uczniom. Więc to wszystko było fajnie pomyślane, ale to był największy koszmar, to hybrydowe. Taki największy chaos. Ale to mieliśmy bardzo krótko i na szczęście nigdy do tego pomysłu już nie wróciliśmy.

Ewa: Mój syn, jak miał hybrydowe, to na szczęście miał takie rozbicie tutaj, że miał.. Jego klasa na przykład była tydzień w domu, druga klasa chodziła do szkoły. Więc to było dużo lepsze rozwiązanie.

Lena: U mnie też bardzo szybko wszystko zostało wprowadzone. Na Teamsach do dnia dzisiejszego nie pracujemy, jesteśmy 1 z nielicznych szkół, które mają na to zgodę. Natomiast na G SuiteGoogle Workspace, na tym pracujemy. Zaczęło, jak tylko weszła pandemia. Bardzo szybko się zadziało, nawet świetlica prężnie pracowała. Z mniejszej ilości godzin w wymiarze, ale... Ale było dużo pracy. I szybko *przyszło.* Tak samo wypożyczaliśmy od razu dzieciom *sprzęty.*

**Jakby pani mogła powtórzyć, na czym pracujecie.**

Lena: G Suite. Google Workspace. Normalnie na Gmailu działamy. I nawet... Żeby załatwić sobie Teamsy ze względu na to, że kolejne studia ma, musiałam do biura edukacji dzwonić i prosić o mój login i hasło. I nikt mi nie wierzył, że jak to, my nie pracujemy. *No,* nie pracujemy.

**Chyba pani Marta nam została.**

Marta: No, to ja pamiętam, że na uczelniach koleżanki już od wtorku miały wolne i to wszystko było w takim 1 wielkim stresie i chaosie, bo my tak naprawdę czekaliśmy aż do piątku na decyzję. Wszyscy byliśmy tak zbulwersowani, że tyle przypadków, a my mamy tak naprawdę największe skupisko osób, a musimy jednak czekać do tego końca tygodnia na... I to też nie wiadomo, czy na zamknięcie na pewno tych szkół. Gdzie większość, no mówię, od tygodnia ludzi nie chodziła już do pracy, albo do swoich jakichś tam innych obowiązków. I pamiętam też pogłoski, że może będziemy przychodzić do szkoły i że będziemy zdalnie ze szkół prowadzić te wszystkie lekcje. Więc mieliśmy też takie poczucie trochę niesprawiedliwości i taki trochę większy... Jeszcze większy strach, że to jednak wszyscy mają inaczej, niż my. Większość już jest na zdalnym, a my... Nadal nie będzie wiadomo, czy będziemy mogli w domach być, czy wszystko dalej będzie tak, jak funkcjonowało wcześniej. Ale tak *dostępu*, to po prostu dzieci pozabierały wszystkie swoje rzeczy w piątek, a my tak naprawdę dalej w niepewności byliśmy, co postanowi tak naprawdę dyrekcja. Bo, no, nie było to jeszcze takie oczywiste, nawet w piątek dla nas. Mogliśmy mieć dyżury, wszystko to było takie... Palcem pisane po wodzie (śmiech).

**Chciałam spytać o te zmiany. Taką główną zmianą, którą tutaj już z państwa wypowiedzi słyszę, to jest zmiana tej formy, tak? Czyli, że trzeba było po prostu się przenieść na nową formę kontaktu z uczniami, na nową formę nauczania, czyli już nie spotykamy się w szkole, albo częściowo się spotykamy w szkole, a częściowo online'owo. Co jeszcze było taką zmianą? Jakie jeszcze zmiany tutaj by państwo wymienili?**

Tymon: Wydaje mi się, że największą zmianą to był też kontakt z tymi uczniami, podejście do nich, zadawanie pracy, wykonywanie zadań. Musieliśmy się wiele rzeczy nauczyć robić online'owo, żeby sprawdzać ich i motywować do tej pracy. Na początku to oni nawet jeszcze byli chętni do różnej pracy. Czym dłużej to trwało, tym coraz bardziej cichli i zajmowali się inną opcją pracy, w sensie, grą zazwyczaj na komputerze, niż pracą na lekcji i zaangażowaniem takim lekcyjnym.

Irena: No, też w moim przypadku w tych młodszych klasach, no to większe zaangażowanie rodziców. Bo nie mieliśmy za bardzo też plików, nie mogliśmy Librusem przesyłać, więc musieliśmy założyć specjalnego maila, na którego wszystkie dzieci musiały nam odsyłać po prostu zdjęcia prac, bo nie byłyśmy w stanie inaczej tego kontrolować.

Ewa: A propos tego załączania, to ewentualnie... Ja miałam oczywiście możliwość załączenia, taką możliwość dostaliśmy, żeby wysyłać pliki. Natomiast z poziomu rodzica nie było możliwości odesłania z powrotem. I ten mail musiał funkcjonować w drugą stronę. A później, po tygodniu na przykład takich wiadomości, to po prostu trzeba było grupować każdą osobę, każdy dzień osobno, żeby sprawdzić, kto przysłał, kto jeszcze nie przysłał, kogo ponaglić.

Irena: I robiło się po prostu więcej pracy też dla nas tak naprawdę.

Ewa: Dokładnie.

Irena: I przed komputerem po prostu milion *godzin* (śmiech).

Ewa: Ja miałam akurat wtedy pierwszą klasę i po prostu... Praktycznie cała pierwsza klasa przeszła prawie cała na zdalnym.

**Co jeszcze? Jakie jeszcze zmiany? Przed pandemią, a w czasie pandemii. Pomyślcie o pracy nauczyciela, ale też pracy wychowawcy – czy tutaj może też jakieś zmiany zaszły?**

Ewa: Ja tylko chciałam 1 rzecz powiedzieć a propos tej pracy w pandemii, bo wcześniej miałam tą pierwszą klasę, natomiast później przeszłam do zerówki. W zeszłym roku. I zerówka funkcjonowała w miarę normalnie w szkole, natomiast... Bo to podchodziło pod przedszkola. A szkoła, widać było po nauczycielach, którzy tam krążyli, po tych uczniach przychodzących i potem znowu, jak ich zamykali, to widać było po nich duże zestresowanie, takie już zmęczenie tą całą sytuacją. A dzieci w zerówce po prostu przychodziły normalnie, bawiły się, funkcjonowały razem, oczywiście w jakimś tam reżimie sanitarnym i zupełnie było widać po nich inny stosunek do tej codzienności.

Irena: To na pewno też taką zmianą, przynajmniej w mojej klasie, na plus, było mniej problemów wychowawczych (śmiech). Że nie było tych kłótni, nie trzeba było nic rozwiązywać, więc w sumie tylko skupiałyśmy się na nauce, na jakichś tam technicznych problemach. Ale nie było żadnych wychowawczych.

Maja: To u mnie wychowawczych też nie było, to prawda, ale widać było, jak się łączyliśmy już, jak te dzieci są za sobą stęsknione. I za sobą, i za panią. I rodzice też się pojawiali na lekcjach i też rozmawialiśmy. I widać było, że oni już po prostu bardzo chcą wrócić do szkoły, bo brakuje im towarzystwa. I część oczywiście robiliśmy lekcji, ale też, że tak powiem, wygenerowałam trochę czasu na to, żebyśmy ze sobą po prostu porozmawiali. Bo część... Mówię, no, część dzieci na początku się cieszyła, potem zaczęło im się trochę przykrzyć i potem była taka tęsknota. I oni już: kiedy wrócimy do szkoły? Ja już chcę panią zobaczyć, ja już chcę się pobawić z Karolem, Frankiem i tak dalej. Więc, no, tutaj tak społecznie, to trochę to kulało. Fakt, nie było tych wychowawczych problemów, ale gdzieś tam z tyłu głowy człowiek myślał o tym, jak to będzie po powrocie, jak te dzieci będą funkcjonować. Bo jednak, jakby nie było, to trochę posiedziały w tym domu. No i nie było za wesoło, trzeba było trochę popracować. Ale to pewnie będzie pani miała później pytania na ten temat.

**Pani Leno, pani się włączyła. Coś chciała pani powiedzieć jeszcze o tych zmianach?**

Lena: Tak, ja chciałam powiedzieć tak, że ogromny problem był też, ale to *dokładnie* też później, odnośnie prowadzenia lekcji, jak dzieci albo próbowały kręcić, że nie słyszą, nie widzą. Problemy techniczne były ogromne. Problem był czasami z porządkiem na lekcji, bo wiadomo, rodzic jest z drugiej strony, więc ciężko jest dziecko przywołać do porządku. A niektórym rodzicom w ogóle to nie przeszkadzało, że dziecko w tym momencie gra. Dużo dzieci grało też na lekcjach, starszych. No, problemów tu było co niemiara. I tak myślę, że teraz ta praca się tak jakby zmieniła po tej pandemii, że 7 razy więcej jest wychowawczo do zrobienia, niż było przed pandemią.

**Skąd te dodatkowe rzeczy do zrobienia, wychowawcze?**

Lena: Bo dzieci mają problem z grupą teraz... Był problem z wejściem w grupę rówieśniczą. Z nowym ocenianiem, bo tak naprawdę w wielu przypadkach oceniało się pracę rodziców, a nie dzieci. I tutaj tych czerwonych pasków to mieliśmy naprawdę ogrom. Co teraz, *no dokładnie*, w ogóle nie przekłada się na ich umiejętności. A na przykład tak, jak ja miałam jeszcze dzieci wietnamskie, więc one się uwsteczniały, bo siedziały w domu, ze swoimi rodzinami wietnamskimi. Więc... No, tutaj akurat z biologią nie, ale z językiem polskim to był ogromny problem, że dziecko, które się urodziło w Polsce, wychowuje się w rodzinie wietnamskiej, no, nie jesteśmy w stanie już przez tą pandemię naprostować go i przypomnieć mu, jak się używa poprawnie języka polskiego. No i oczywiście ogromnie też hejt w internecie wzrósł na tych forach, na... Jak dzieci piszą do siebie. I nie chcą sobie lekcji przekazywać.

**Czyli między dziećmi, tak?**

Lena: Miedzy dziećmi, tak. I to samo było w czasie zajęć też. Otwierały sobie Messengery i wypisywały głupoty.

Tymon: Ja tu też muszę się zgodzić, że faktycznie jest problem z takim uzależnieniem tych dzieci teraz od sieci, od komputera. I z systematycznością. One bardzo *ciężko* mają problem, wrócić do tej systematyczności. Nic im się nie chce, wszystko, czego wymagamy, to jest za dużo dla nich, oni... W ogóle najlepiej mniej, że jak tak można dużo wymagać. Najlepiej im podać wszystko gotowe. Tutaj bardzo dużo oni robili też przy pomocy jednak internetu. Wszystkie prace niby, powiedzmy sobie, *testowe* były robione w formie online'owej, ale, no, to oni bardzo często ściągali, korzystali z pomocy. A teraz nagle muszą pisać coś samodzielnie. I to już ich frustruje. I to widać po nich. No i widać też po ocenach, że się przekłada.

**Też już trochę częściowo państwo odpowiedzieliście na pytanie. Chciałam zapytać o dodatkowe obowiązki, co doszło już. Na pewno wiem, że doszły te maile, tak? Wszystkie, które było trzeba było wymieniać. To sprawdzanie tych prac, sprawdzanie, kto *wyśle*. Konieczność ogarnięcia *części* gdzieś tam, no, normalnie uczenia ich czegoś. Częściowo przekazywania, sprawdzania, kto dosłał. Czy coś jeszcze się pojawiło z nowych obowiązków? Pani Dario, czy pani odczuła jakiś nowy...**

Ewa: Rady pedagogiczne online prawie co tydzień.

**Więcej było.**

Ewa: Były ciągle nowe informacje, ciągle jakieś nowe zmiany. Co jakieś zamknięcie, to były co chwila radę pedagogiczne, nowe zarządzenia, nowe wytyczne co do pracy. I tak prawie co tydzień na początku były te łączenia w kwestiach po prostu organizacyjnych.

**Pani Dario, jakieś nowe obowiązki pani doszły?**

Daria: No, właśnie większa ilość pracy przy komputerze, inne przygotowywanie materiału. Inaczej, w inny sposób trzeba było przygotowywać się na lekcje, żeby przekazać uczniom tą wiedzę. Bo jednak, no, na lekcji takiej stacjonarnej zdecydowanie inaczej się pracuje, niż na lekcji online. Więc zupełnie inna forma przygotowania się do lekcji

**Coś jeszcze z nowych obowiązków?**

Tymon: Ja mogę tak powiedzieć od siebie jeszcze, że na początku jeszcze kontrola tych lekcji przeprowadzanych. To było... Nie dosyć, że był Librus, to jeszcze kazali nam pisać dodatkowe protokoły, co robiliśmy, ile było uczniów, co było zrealizowane, co nie, jakie materiały wysłane. Więc nachodziło takiej dużo bardzo biurokratycznej pracy, która zajmowała już sama w sobie bardzo dużo czasu. Plus do tego jeszcze, no, to, wiadomo, sprawdzanie tych wiadomości wszystkich, klasyfikowanie, kto coś zrobił, kto nie zrobił, ocenianie.

Lena: No, choćby nawet też... Najwięcej czasu to przygotowywanie materiałów na lekcje. Bo mamy przecież swoje podręczniki, materiały gotowe, które wystarczy czasami tylko wydrukować, odbić na ksero i dać uczniom. A to było przełożenie tego na formę elektroniczną. Czy tworzenie swoich klasówek na różnych programach. Więc to było trudne.

Irena: No, ja myślę, że też na początku samo nawet nauczenie się tego programu, czy też... Niby szkolenie miałam, ale szkolenie, a potem rzeczywistość, to też są 2 różne rzeczy. I nie dość, że prowadzisz lekcję, to jeszcze trzeba te Teamsy ogarnąć, to kogoś wpuścić, to zablokować, bo na przykład przeszkadza w trakcie lekcji, wypisuje coś na czacie. Więc cały czas coś.

Ewa: Tak, to jednoczesne prowadzenie samej lekcji plus kontrolowanie czatu, co oni piszą między sobą. Właśnie w tym roku jako wspomagająca, to na przykład też byłam równo połączona jakby z nauczycielem i ja byłam od obserwacji tego czatu i tych kontroli, co tam się dzieje po prostu.

Irena: Tak, to ja *faktycznie* też z wychowawcą pracowałam – że ja byłam od tej drugiej strony, bardziej technicznej, a on od prowadzenia zajęć. Bo miałyśmy ten komfort, że byłyśmy we 2.

Ewa: Jakieś pytania dzieci czy coś tam, to żeby nauczyciel się nie rozpraszał, to wszystko było przez czat, jakby tutaj... Jak komuś mikrofon nie działał, to trzeba było w tym momencie... On zadawał pytanie na czacie, to trzeba było je jakby na głos przeczytać i zawsze ten kontakt był... Pomocny.

**Jak te wszystkie zmiany, o których teraz mówimy, wpłynęły na państwa życie?**

Lena: Ja byłam przemęczona. I psychicznie, i fizycznie.

Tymon: Tak. Ja też muszę to potwierdzić, że na początku to było ogromne przemęczenie. Sam początek, to nawet była chwila ciszy i radości, no bo jednak trochę odpoczniemy. A potem to się zrobiło straszne zmęczenie i chęć rzucenia tego wszystkiego i odpoczynku. Takiego, że trzeba kiedyś w końcu odpocząć i trochę, tak brzydko mówiąc, ale to olać. Cały ten system i... Wrócić do normy.

Lena: Ja to jeszcze powiem, że ja oprócz tego, że sama prowadziłam lekcje, to jeszcze miałam dziecko w domu, które miało lekcje. I dla mnie to był dramat. Jeszcze 1 małe dziecko w domu. Więc zdarzyło się, że mój mąż musiał iść później do pracy, żeby wózek wziąć, dziecko i wyjść na spacer na 4 godziny na śnieg, bo w jednym pokoju ja, w drugim drugie dziecko. I po prostu dla mnie to był kosmos.

Ewa: Zgadzam się z tym, ponieważ ja też miałam syna... Teraz jest w drugiej klasie. No, on, wcześniej był też w pierwszej klasie. Było to łączenie i moje, i jego. I tak naprawdę jeszcze syn... Teraz ma 5 lat, a jak wcześniej był młodszy, chodził do przedszkola, jak było to zamknięcie przedszkoli, to jeszcze tak naprawdę nauczanie uczniów, syn z lekcjami i jeszcze mały chodzący w domu, kiedy *na przykład...* To mocno organizacyjnie tutaj się spiąć, żeby czasami się wyłączyć jako nauczyciel z kamery, żeby też kontrolować własne dziecko.

**Czyli zmęczenie, czyli ta konieczność w ogóle...**

Dariia: Tak, ja właśnie też ta... Organizacja przede wszystkim, połączenie życia zawodowego i domowego było trudne. Bo tak, jak idę do pracy, to zajmuję się pracą. A jednak w domu nie da się tego tak...

Ewa: To się zlewało.

Dariia: Rozdzielić, że tu mam jakieś obowiązki domowe, ale tutaj muszę zrobić coś do pracy. I to było też takie, no, trudne, żeby to... Ja mam akurat starsze dzieci, ale też to połączenie się ich z... I też dopilnowanie tego, żeby oni też połączyli się – jeden, drugi. Żeby odrobili lekcje, żeby uważali, żeby nie zajmowali się na przykład graniem albo innymi rzeczami, tylko żeby faktycznie uczestniczyli w tych lekcjach. Więc to połączenie sfery zawodowej i domowej, osobistej, to było dla mnie na przykład bardzo trudne.

Maja: Ja mam podobnie, jak pani Daria. Też ta granica między domem, odpoczynkiem a pracą i szkołą to się strasznie zatarła. Też mam 2-kę dzieci i były takie chwile, gdzie wszyscy żeśmy się łączyli – ja, mąż zdalnie i 2-ka dzieci, każdy w pokoju. I tak naprawdę internet nam siadał, człowiek już był przemęczony, zrezygnowany. I część... Miałam taką 1 koleżankę, która mówi, że mogłaby tak pracować całe życie. A ja tylko odliczałam, kiedy będzie ten lockdown zniesiony, albo kiedy będziemy mogli wrócić do szkoły. Bo wtedy miałam wrażenie, że mam tak wszystko uporządkowane. A tutaj w domu, to tak po prostu się rozjeżdżało.

Ewa: Miałam wrażenie, że ten sam początek, gdzie jeszcze były tylko jakby organizacyjnie, wysyłanie samych materiałów codziennie, to jeszcze było do ogarnięcia. No, bo tak naprawdę wstało się rano, wysłało się jakieś, powiedzmy, materiały, kontrolowało tego maila. Natomiast jeżeli było to i wysyłanie materiałów, i łączenie jednocześnie na przykład, to już wtedy było tego dużo więcej, to było też już to przemęczenie.

Marta: Tak tylko jeszcze dodam, że... Ja też byłam obserwatorem, bo jako wspomagający. I dopóki łączyliśmy się z domów, to jakoś nie było takich większych problemów, wszyscy byli.. Znaczy, wszyscy, no, ta moja prowadząca była zadowolona i ona też mówiła, że mogłaby dalej tak prowadzić zdalnie. Ale już w momencie, kiedy musieliśmy wrócić do szkół i ze szkół prowadzić te zdalne, to już wtedy, no, nerwówka była totalna. Kiedy, nie wiem, połączyła się dopiero po 20 minutach lekcji i zostawało jej 10 minut tak naprawdę tej prawdziwej lekcji, ponieważ, no, wszyscy w szkole byli i internet, no, nie wyrabiał.

**I mimo to musieli państwo przychodzić do szkoły, tak?**

Marta: Tak, to już było później. Bo najpierw była ta faza pierwsza, kiedy wysłaliśmy materiały, potem wróciliśmy tylko na taką pseudo świetlicę. Później jakaś była... Łączenie się online już na Teamsach. Kiedy było tak lżej, nie było tych większych fal, to wtedy przychodziliśmy normalnie do szkoły i ze szkoły mieliśmy wszyscy się łączyć. Wszyscy nauczyciele.

**Chciałam popytać o problemy związane z tą pracą w pandemii. Ale mam wrażenie, że bardzo dużo tego wszystkiego padło. Czy jest coś takiego, o czym jeszcze nie mówiliśmy, a co było takim ważnym problemem w którejś z fal pandemii? W pracy w pandemii.**

Dariia: Nauczanie hybrydowe na pewno było bardzo trudne. Połączenie tego, że musieliśmy pracować i ze szkoły, i z domu. To było chyba najtrudniejsze. Bo jak już się w domu wdrożyliśmy, to już jakoś to poszło. Ale jak później musieliśmy część zajęć mieć w szkole, a część zajęć mieć z domu, to było mega trudne.

Marta: To ja zupełnie mam inne doświadczenie, ponieważ u nas bardzo hybryda była dobrze zorganizowana. Czyli właśnie tydzień był po prostu w szkole, a drugi tydzień zdalnie. Nie było takiego czegoś, że w międzyczasie byli łączeni uczniowie, którzy są w szkole z tymi, którzy są poza szkołą. Więc tu akurat hybryda nam bardzo się podobała.

Tymon: Nie, to ja tutaj też *powielę* pierwsze, że jednak ta hybryda była strasznym rozwiązaniem. Ponieważ część była w domu, część w szkole, okazywało się, że nie można z domu prowadzić część lekcji, bo trzeba być w szkole. W szkole internet padał, bo był za mały transfer. Nie działały kamerki, nie było jak się połączyć. Nagle nie było miejsca, gdzie można usiąść i poprowadzić tam lekcje. Więc to było bardzo męczące. I myślę, że uczniowie też to trochę wykorzystywali po części, że a, nauczyciele nie połączą się, więc nie musimy nic robić.

**Porozmawiajmy teraz troszeczkę... Ja już przejdę do takich bardziej szczegółowych zagadnień, bo sobie opowiedzieliśmy o takich najważniejszych wrażeniach. I chciałam zacząć od sytuacji nauczycieli, nauczycielek na rynku pracy. Jak by państwo ją ocenili? Jaka jest sytuacja nauczycieli, nauczycielek na rynku pracy?**

Tymon: No, to ja uważam, że aktualnie, przynajmniej jeżeli chodzi o biologię czy geografię, to jest bardzo dużo ofert, bo brakuje nauczycieli, którzy mogliby przyjść i pracować. Więc można naprawdę wybierać i zmieniać pracę, jak się chce. No, wiadomo, że jednak zarobki są marne i przez to, że jest mało osób, no to na nas spoczywa obowiązek pracy i przyjęcia większej liczby godzin. Co się przekłada na edukację, no bo jesteśmy przemęczeni.

Dariia: Tak, ja mam podobne zdanie do pana Tymona, że potrzebni są nauczyciele, a faktycznie nie ma tych nauczycieli. I jesteśmy też... Bierzemy jakieś różne nadgodziny, bo nie ma faktycznie tych specjalistów.

Lena: Też jest ograniczona ilość etatów. Tutaj też bym powiedziała, że nie ma zgody na to, żeby więcej osób zatrudniać, a jednak przydałoby się jeszcze dużo. Bo teraz jeszcze klasy są przeładowane i... No, dramat.

Ewa: A z jednej strony brakuje etatów... Znaczy, jest zapotrzebowanie duże, a z drugiej strony też często na początek na przykład pracy w nowej szkole dostaje się umowę tylko na rok. I w tym momencie też się nie ma takiej pewności na przykład, co dalej. I też często trzeba by tą szkołę na przykład znowu zmienić. Więc z jednej strony są zapotrzebowania na przykład na nauczyciela wspomagającego, a z drugiej strony szkoły nie są w stanie na przykład tego nauczyciela na dłużej zatrzymać.

Irena: No, albo moim zdaniem też szkoły nie są przystosowane niekiedy do potrzeb dzieci ze specjalnymi potrzebami. Że na przykład ja nie mam wcale *wyciszeń,* jeżeli uczeń wpadnie w tak zwany szał i zaczyna rzucać rzeczami, to tylko ewentualnie mogę go wyprowadzić na korytarz. Gdzie swoim krzykiem zaburza prowadzenie innych zajęć. Szkoła w ogóle nie jest *przystosowana*. I nie ma dofinansowania do takich rzeczy po prostu.

Ewa: No, ja akurat pracuję w szkole integracyjnej, więc tutaj to zaplecze akurat w szkole mamy dosyć mocno zorganizowane. Natomiast...

Irena: Ja odwrotnie (śmiech). Więc to też... Tak naprawdę teraz też sprawa uchodźców jest... Też jesteśmy tak naprawdę na głęboką wodę uczeni. Bo ja nie mam oddziałów przygotowawczych, więc do mojej klasy dochodzą osoby, które mówią tylko i wyłącznie po ukraińsku. Ja się nie uczyłam ani rosyjskiego, ani ukraińskiego. I jakby, no, też są takie trudności w komunikacji i jakby system też nie jest na to gotowy. Po prostu nas obciążają, *płacą marne*, a tylko dokładają nam obowiązków.

Ewa: U nas akurat są 3 trzecie klasy w równoległej klasie trzeciej. *W związku* z dużą migracją uczniów, zostało 10 osób i dołączyli drugie tyle tak naprawdę uchodźców. Do mojej klasy została dołączona tylko 1 dziewczynka, a oprócz tego czekały dzieci w kolejce i potem został jeszcze utworzony oddział przygotowawczy. Więc tak naprawdę po klasach są dzieci ukraińskie i jeszcze oddział przygotowawczy. Więc tak naprawdę jest po prostu bardzo dużo uczniów obcych. I jest problem z łączeniem. I ja tak naprawdę z tą uczennicą, mimo że mam swoich uczniów, z Google translatorem staram się komunikować z tą uczennicą, żeby cokolwiek jej przekazać. Czy nawet ona mi pisze na telefonie, żeby jakakolwiek komunikacja na bieżąco była. Taka zwykła, nawet podstawowa, fizjologiczna.

**Wiem, że będzie nam się teraz... No, bo ta sytuacja teraz się dynamicznie zmieniła też u państwa w szkołach, wiem, że to jest taki nowy problem, pewnie będziemy tutaj często gdzieś też do niego nawiązywać. Ale generalnie też starajmy się na razie myśleć bardziej o tym czasie takim pandemicznym, czyli przed tymi wydarzeniami z lutego. Także na tym się spróbujemy skupić troszkę bardziej. Chciałam zapytać o to, czy w czasie pandemii były odczuwane niedobory nauczycieli, niedobory ludzi do pracy u państwa w szkołach.**

Ewa: Mnie podczas pandemii, w pierwszym roku pandemii tak naprawdę nie przedłużono umowy, bo stwierdzono po prostu, że, no, nie ma dla mnie miejsca. Jako nauczyciela.

**A czy to miało związek z pandemią, czy z czymś innym?**

Ewa: Szczerze, byłam zatrudniona jako nauczyciel normalnie na etat w szkole integracyjnej, po prostu jako normalnie nauczyciel prowadzący. Natomiast później wytłumaczenie dyrekcji było takie, że wraca osoba, którą zastępowałam, a tak naprawdę ani *po mowie*, ani tutaj... Nigdy nie powiedziała mi dyrekcja, że w ogóle za kogoś przyszłam. Nie przyszłam na zastępstwo, nie miałam tego w umowie. No i takie było wytłumaczenie. Natomiast czy to było związane z pandemią, czy z czymś innym, jaka była prawda, no to nie jestem w stanie tego niestety określić.

Maja: U mnie w szkole czy ja wiem, czy brakowało... Po prostu u mnie dużo też nauczycieli... Starszej daty, trochę było wystraszonych tą sytuacją. No i też... Część jak mogła, to skorzystała z tego, że może odejść na emeryturę. Część była na zwolnieniu, więc tak naprawdę zdarzyły się też takie sytuacje, gdzie tak naprawdę oprócz swoich lekcji, musiałyśmy jeszcze prowadzić z koleżankami lekcje... Po prostu brać zastępstwa online'owe, za które nie mieliśmy płacone. Po prostu to było w ramach naszych 40 godzin pracy w tygodniu. I to też łączyło się z tym, że odczuwałyśmy bardzo dużą taką presję i też stres. Bo, mówię, no, raz, że się człowiek łączy i to jest dla niego nowe środowisko, a 2, że jeszcze z inną klasą i inni rodzice też są na lekcjach. I tak naprawdę, no, był taki miszmasz. Ale u nas nikt nie stracił pracy przez to. Oprócz tych, którzy odeszli na własnych warunkach.

**Bo chciałam zapytać, czy coś ta pandemia tutaj zmieniła. Czy tych nauczycieli nagle zaczęło być mniej? Bo pani Maja mówi, że na przykład skorzystali z okazji i odeszli. Czy coś się zmieniło, jeśli chodzi o formy umów, groźby utraty pracy i tego typu rzeczy? Czy pandemia tutaj coś zmieniła?**

Marta: U nas na przykład nauczyciele na początku raczej nie rezygnowali. Trzymali się tej pracy. Ponieważ, no, nikt nie wiedział, co to będzie, jak to będzie, a tak naprawdę na... W ogóle na rynku ofert pracy było bardzo mało możliwości. Aczkolwiek już później, jak zaczęły się pojawiać te wszystkie formy zdalne, prace zdalne, nowe miejsca pracy, to zaczęli odchodzić z czasem nauczyciele.

**Ale odchodzić do innych szkół, tak? Czy z zawodu?**

Marta: Nie, w ogóle z zawodu.

**Czy ktoś jeszcze zauważył jakieś zmiany w sytuacji zatrudnienia w szkole, związane z pandemią?**

Dariia: U mnie raczej zmian nie było. A tym bardziej w umowach nie było żadnych zmian.

Irena: U mnie też nie było.

Dariia: Ja nie zauważyłam takich zmian, jeśli chodzi o zatrudnianie.

Ewa: Ja również.

**To porozmawiajmy w takim razie o możliwości rozwoju zawodowego. Na razie tak ogólnie rozwój zawodowy – jak państwo oceniacie w swoim miejscu pracy, w swojej szkole możliwość rozwoju zawodowego?**

Ewa: Mój początek edukacji to był 2 lata temu. Teraz już 2,5. I w ogóle tutaj zaczęłam od stażu. Więc ten cały pierwszy etap zawodowy stażysty robiłam tak naprawdę podczas pandemii. Więc było to dosyć trudne, zwłaszcza w kwestii jakichś punktów, jakichś przestawień, czy jakichś takich różnych po prostu elementów na stażu, które powinnam tak naprawdę wykonać. A w kwestii pandemii i łączenia online to było bardzo mocno utrudnione. Natomiast, no, mimo wszystko te punkty w okrojonym stopniu udało mi się wykonać, no i udało mi się przejść ten staż. Na szczęście już te egzaminy, te spotkania z dyrekcją odbyły się w normalnej formie, wtedy, kiedy akurat było też poluzowanie tych obostrzeń i można było tutaj normalnie ten egzamin przejść. Więc było to do wykonania, natomiast było to na pewno mocno utrudnione.

Irena: Ja mam na przykład takie, bo ja też byłam w takiej sytuacji, że zaczynałam staż. Miałam wrażenie, że pojawiło się po prostu więcej możliwości doskonalenia, bo były po prostu formy online. I te firmy zaczęły intensywnie działać w tym aspekcie i pojawiało się mnóstwo szkoleń. I dla mnie to było komfortowe, że mogłam się online połączyć z domu i odbyć jakieś różne szkolenia. I widzę, że to zostało. Cały czas jednak jest większość szkoleń teraz online. Dla mnie na przykład to jest na plus, jeżeli mam taką formę doskonalenia, możliwość online.

Ewa: No, tak, bo z jednej strony szkolenia online, a z drugiej strony kwestia tych lekcji na przykład obserwowanych przez dyrekcję, czy tych innych rzeczy, które po prostu trzeba było w szkole fizycznie wykonać, obserwacje, powiedzmy, innego nauczyciela. I to było bardziej utrudnione.

Tymon: Ja tu jestem też za panią Ireną, bo myślę, że pandemia spowodowała możliwość szkolenia online, wielu form szkoleń online, które teraz pozostały i to jest super sprawa. Bo nie traci się czasu na dojazd i można o wiele więcej wyciągnąć, niż... Czasami człowiek był zmęczony już na tych szkoleniach, bo one zawsze się odbywały późnymi wieczorami. Więc uważam, że to jest zmiana akurat po pandemii, która została na plus.

**I myślą państwo, że to tak zostanie? Że takie możliwości zostaną utrzymane już teraz, te zdalne?**

Maja: Ja to bym sobie tego bardzo życzyła, żeby te online'owe szkolenia były. Bo to faktycznie jest bardzo wygodne, tak jak pan Tymon powiedział. I ja bym bardzo sobie życzyła, żeby to zostało.

Ewa: Taka dygresja, dzisiejsze spotkanie jest też w formie online, które też jest efektem po pandemii. Że nie spotkaliśmy się osobiście, tylko...

**Pani Dario, pani *Basiu*.**

Dariia: Przede wszystkim nie marnujemy czasu na dojazdy gdzieś. Bo czasem te szkolenia odbywały się gdzieś na drugim końcu miasta, więc sam dojazd już i powrót do domu na pewno nam wiele czasu zabierał. A teraz wystarczy, że usiądziemy przed komputerem, możemy sobie zrobić kawkę, nawet w dresach, na luzie. I to jest na pewno ten plus jednak tych szkoleń online. Ale również zgodzę się z panią Basią, że, no, ten czas pandemii jednak utrudnił różne inne działania

Ewa: Jedynie te szkolenia online to pomagają nawet w przypadku, jak się ma młodsze dzieci, ogólnie dzieci, którymi trzeba się zaopiekować, więc w tym momencie zorganizować opiekę, cała ta logistyka z tym związana. A w tym momencie online tak naprawdę można jednocześnie wyłączyć kamerkę, zająć się dzieckiem i skorzystać na przykład ze szkolenia.

**Czyli szkolenia jest łatwiej, ale te punkty zdobywać jest trudniej, do tego kolejnego stopnia, tak? Te, które są...**

Ewa: Na pewno jest to utrudnione organizacyjnie, ponieważ jeżeli *wymagano* na przykład, żeby raz w miesiącu nauczyciela obserwować, czy na przykład zaprosić dyrekcję na takie lekcje obserwacji, no to w tym momencie jeżeli jest to online, to jest to mocno utrudnione, żeby tutaj te swoje możliwości nawet pokazać. Trzeba było czekać na te takie luki, powiedzmy, wtedy kiedy wracaliśmy do szkół i ewentualnie wtedy tutaj to jakby nadrabiać.

Tymon: Jeżeli chodzi o to obserwowanie, to u mnie nie było problemu, bo dyrekcja po prostu włączała się do lekcji i była na lekcji. Więc wydaje mi się, że to było też łatwiejsze.

**Online'owej, tak?**

Tymon: Online'owej, tak. Więc to też dało się rozwiązać w jakiś sposób.

Ewa: No, wiadomo, że są te rozwiązania, natomiast chyba lepiej *wykazać się* osobiście.

Dariia: U Nas w szkole też tak było, że dyrekcja łączyła się po prostu online. Także obserwacja lekcji tu nie była problemem, ale inne działania.

Lena: U mnie też to samo. (ns), natomiast faktycznie ciężko jest wpisać do sprawozdania, co się zrobiło. Bo tak naprawdę człowiek zrobił bardzo dużo, a nie ma się czym pochwalić, bo żadne dziecko nie wzięło udziału w jakimś fajnym konkursie, nie zorganizowało się fajnego wyjścia, które rozwijałoby umiejętności, więc...

Ewa: No, właśnie o tych *punktach* mówię, tak.

Lena: To naprawdę nie ma *co tu chwalić*.

? Irena: Była możliwość, ja na przykład robiłam konkursy online i po prostu dzieci wysyłały mi zdjęcia poprzez Teamsy na przykład. Zdjęcia swoich prac. Czy na przykład, no, zamiast wyjść, to zajęcia... Dużo takich instytucji robiło też zajęcia online dla dzieci w godzinach lekcyjnych, na przykład Zamek Królewski, czy Pałac w Wilanowie. I tam fajne lekcje, zamiast tam wyjść, można było zrekompensować trochę.

Ewa: No, wiadomo, były te możliwości, natomiast też tutaj zwróćmy uwagę, że, no, jednak było to troszeczkę bardziej problematyczne mimo wszystko, niż, powiedzmy, bez pandemii, kiedy dzieci chodziły normalnie do szkoły, można było różne wyjścia *w dużej części* zorganizować. Było tego dużo więcej jednak, wtedy...

Maja: I też nie wiem, jak u was, ale na przykład u mnie w szkole pani dyrektor bardzo zwracała uwagę na to, ile dzieci siedzą przed komputerem. I tak: z jednej strony program, który nas obliguje do tego, żeby lecieć z tym programem z dziećmi, a z drugiej strony są te lekcje muzealne, czy jakieś tam inne, tak jak pani Irena powiedziała. Owszem, na początku w ogóle nie było wyboru. Potem zaczęły się tworzyć jakieś takie multimedialne spacery, to pamiętam, że też z tego korzystałam. Ale mając na uwadze to, ile dzieci siedzą na lekcji, ile ja siedzę też przed komputerem, żeby się przygotować i prowadzić lekcje, i potem jeszcze muszę z nimi być na tym wirtualnym spacerze albo w tym wirtualnym teatrze, to tak sobie pomyślałam potem... Nawet widziałam po sobie, że po prostu ja jestem już tak zmęczona, przed tym komputerem siedząc nawet te 4 czy 5 godzin, że... A gdzie tak naprawdę dzieci, które mają większe potrzeby ruchu? I ja z tego korzystałam w stopniu, bym rzekła, niewielkim. A pamiętam, ze jak zaproponowałam któryś tam konkurs plastyczny, tak żeby trochę też ich manualnie zaktywizować, no to 1 z mam mi napisała, że strasznie dużo jest tego i że jakby dać też możliwość, żeby dzieci pobawiły się samodzielnie i nie narzucać im ciągle jakichś rozwiązań, też byłaby fajna. I ja tak naprawdę dopiero, jak moja córka faktycznie miała bardzo dużo takich aktywności pozalekcyjnych, gdzie pani kazała coś tam przesłać, coś tam zobaczyć, opisać, to sobie pomyślałam: Boże, faktycznie, no, nie ma co przesadzać. Bo to jest tylko takie nakręcanie też trochę sobie bata i tak naprawdę dzieciakom. Że też siedzimy tyle, że można sobie pewne rzeczy odpuścić. Chociaż do stażu faktycznie, no, warto byłoby się czymś wykazać. Ale też uważam, że nie za wszelką cenę.

Ewa: Najciekawsze to akurat były łączenia lekcji online z WF-u. Nie wiem, czy to jest... Nauczyciel WF-u jakiś bardziej z tej edukacji wczesnoszkolnej 1-3, to u nas na przykład wymogiem było również łączenie się... Robienie *takie naprawdę* WF-u. W domu dziecko przed komputerem musiało wykonywać te ćwiczenia.

Maja: U nas był zakaz tak naprawdę wykonywania ćwiczeń dlatego, że tak naprawdę jak się dziecku coś stanie, to kto jest odpowiedzialny za to? U nas było raczej na zasadzie takiej, że można było filmik przesłać, tak żeby z rodzicami poćwiczyć. Tylko u mnie to bardziej takie przerywniki robiłam w lekcji: dobra, to wstajemy, podnosimy 2 ręce do góry, czy tam kucamy, 2 przysiady. Takie bardzo proste też, żeby ich trochę rozruszać. Ale jako takich ćwiczeń to nie robiliśmy, bo nie było na to pozwolenia.

Ewa: Nie no, to u nas akurat były, powiedzmy, ćwiczenia, natomiast to też były takie bardziej stateczne.

**Przechodzimy do kolejnego tematu. Porozmawiajmy o wynagrodzeniach. Na ile pandemia miała wpływ na wynagrodzenia w państwa miejscu pracy, czyli konkretnie w waszej szkole? Ale też w branży w ogóle nauczycieli. Czy widzicie jakiś wpływ pandemii na wynagrodzenia?**

Lena: Co najwyżej może, że niższe (śmiech). Znaczy, nie, natomiast nie miało to żadnego wpływu u mnie.

Ewa: Również nie.

Lena: Jedyne co, to było 500 zł później na sprzęt. Można było wziąć. No, ale co to jest 500 zł na sprzęt, jak myszka potrafi tyle, dobra, kosztować.

Ewa: Laptop 2000, *jak się tam ponad plus* sprzęt,

Lena: zwłaszcza, że na przykład ja musiałam zmienić dostawcę internetu, bo byśmy nie udźwignęli tego. Po prostu byśmy nie udźwignęli tego. A rachunek poszedł do góry i nikt tak jakby nie wyrówna mi tego.

Ewa: No, ja na początku łączyłam się tak naprawdę z telefonu, żeby tutaj...

**Wynagrodzenia. Przypominam temat. Wynagrodzenia. Rozmawiamy o wynagrodzeniach.**

? Maja: Nic się nie zmieniło w kwestii wynagrodzeń.

? Dariia: U mnie w szkole też się nic nie zmieniło w kwestii wynagrodzeń.

Marta: (ns) ponieważ, no, straciliśmy nadgodziny. Więc... Bo ja dodatkowo w świetlicy na przykład pracowałam i w związku z tym miałam tylko po prostu zwykłą podstawę, no bo do kogo miałam do szkoły przychodzić na te nadgodziny? Więc, no, odczuło się, przynajmniej w naszej szkole.

**Pani *Ireno*, pani chciała coś powiedzieć.**

Lena: Ja tutaj tak myślę, że faktycznie jednak, jeśli chodzi o nadgodziny, które można było sobie zawsze dorobić, jakieś zastępstwo wziąć, czy na świetlicy, czy jakieś stałe zastępstwa, no to faktycznie tutaj mniej. Więc to tak jakby na minus.

Ewa: Natomiast w samej podstawie tutaj, w samym wynagrodzeniu to nie.

Tymon: Ja też tak się zgodzę, faktycznie. Nie było zastępstw. Jedynie... Chyba że ktoś miał stałe zastępstwo i prowadził cyklicznie te zajęcia, bo miał od początku roku, no to było to wypłacane. Ale takich doraźnych zastępstw nie było, więc to też było... Mniej wypłacana ta kwota. A wiadomo, że czasami tych zastępstw jest dość sporo i można sobie ładnie porobić, przynajmniej w jakiejś tam formie. W danym miesiącu.

Lena: Nie dorobić, tylko przeharować.

Tymon: No, to prawda, no, przeharować, no. Za też nie za duże pieniądze, ale zawsze coś można było skubnąć.

**Pani Basiu, pani się nie odzywa tutaj. Jest pani z nami?**

Basia: U mnie akurat nie było takich sytuacji. Więc z wynagrodzeniami nie było żadnych zmian. Zastępstwa w mojej szkole nie są płatne, więc ja się cieszyłam, że nie mam zastępstw. Także u mnie nic się nie zmieniło pod tym względem.

**Nikt nie wspomniał o dodatkach motywacyjnych. Czy w kwestii dodatków motywacyjnych coś się zmieniło, czy też tu było bez zmian?**

Ewa: Bez zmian. To jest jakby w podstawie tutaj.

Maja: A nie, przepraszam, dostałam delikatny na plus. Ale to taki delikatny, że nawet nie poczułam (śmiech).

Irena: *Ja też chyba w lutym*. Tam *są* jakieś zmiany w lutym. Z początkiem roku i w lutym.

**Pani Maju, ale to dodatek motywacyjny, czy coś innego było tam na plus?**

Maja: Dodatek motywacyjny na plus. Ale to mówię, no, u mnie w szkole jakiegoś tam szału z podwyższeniem dodatku motywacyjnego nie ma. Zazwyczaj się tak dyrekcja stara, żeby co semestr, bo to się ustala 2 razy do roku, we wrześniu i w lutym, na przełomie lutego i marca. No, to tam się stara zawsze podnieść trochę, o ile oczywiście może. No, wiadomo, że komuś podniesie, komuś musi zabrać, bo pula jest 1. Natomiast, no, tam... Ja to odczułam, ale to była kwestia 20 zł chyba brutto więcej, także... Tak jakbym nie odczuła. No, ale darowanemu koniowi nie zagląda się w zęby podobno (śmiech).

Ewa: U mnie akurat motywacyjny jest co 3 miesiące.

Lena: Generalnie, jakby szukała pani kiedyś nauczycieli jeszcze na badania rynku, to pani dzwoni (śmiech).

**Jest potrzeba, tak?**

? Maja: Zawsze sobie dorobią.

(respondenci mówią jednocześnie)

Ewa: Nadgodziny (śmiech).

**A czas pracy w takim razie? Z tego, co zrozumiałam na początku, to większość jednak z państwa mówiła, że musiała poświęcić więcej czasu na pracę, no bo były te prace uczniów, była konieczność przygotowania się na nowo, czyli już nie idziemy z tymi materiałami, które mieliśmy przygotowane do pracy face to face, tylko musimy przygotować coś nowego, nauczyć się robić sprawdziany online'owe. Tak, zgadza się? Więcej czasu poświęcaliście na pracę?**

Ewa: Zgadza się.

Irena: Tak.

Tymon: Zdecydowanie.

Maja: Tak.

Dariia: U nas lekcje trwały w zależności... No, od 30 do 45 minut, to już nauczyciel mógł sobie sam regulować. Więc jako sama stricte praca z uczniami, no to mogło być troszkę krócej. Bo jednak tych... Na przykład nie było dyżurów na przerwach, więc można też było jakoś to też inaczej zorganizować. Ale samo przygotowanie się do zajęć na pewno zdecydowanie więcej czasu pochłonęło, niż takie przygotowywanie się do pracy stacjonarnej.

Ewa: Później przysyłanie tych prac przez uczniów, sprawdzanie później tego w formie elektronicznej. Więc to też zajmowało dodatkowy czas. To, co normalnie na lekcji byśmy spojrzeli w ćwiczenia, to tak naprawdę to trzeba było robić dodatkowo w domu.

**Pani Marto, a pani? Ma pani poczucie, że więcej czasu zajmowała pani praca, czy nie?**

Marta: Myślę, że nie. Tylko należy zwrócić uwagę, że ja jestem wspomagającym, więc później moje dzieci, które mam pod opieką (3 z orzeczeniami) po prostu przychodziły do szkoły i my ze szkoły łączyliśmy się z nauczycielem, który był w domu. W ten sposób to wyglądało. Także ja nie miała więcej pracy. Po prostu, nawet bym powiedziała, że miałam lżej, ponieważ nie mieliśmy tej interakcji między sobą z dziećmi i miałam przez to mniej konfliktów jakichś takich wychowawczych, czy jakichkolwiek takich... Nie było takiego rozproszenia na lekcji.

**Czy ktoś jeszcze miał poczucie, że miał tyle samo pracy, albo nawet mniej? To osoby...**

Maja: Ja bym rzekła, że więcej. Ale już nie będę powtarzała po koleżankach, bo to przygotowanie faktycznie dużo czasu zajęło. I też szukanie takich ciekawych różnych form, które można wykorzystać na lekcji – czy jakiejś aplikacji, czy właśnie... Tak żeby te dzieciaki też nie siedziały, nie miały poczucia, że tylko przepisujemy, coś tam robimy.

Ewa: Taki suchy wykład.

Maja: Tylko, żeby też trochę... Tak. Tylko, żeby też brały w tym aktywny udział. I to naprawdę zajęło bardzo dużo. Na początku to... Jak sobie o tym pomyślę to już jestem zmęczona na samą myśl (śmiech).

Ewa: Teraz to jak się poszuka, to normalnie cała lista jakaś wyskakuje, a...

Lena: Jak byli ambitni, to też wiadomościami zasypywali. I odpisywanie miliona informacji po prostu tym rodzicom, którzy nie wiedzą, co dziecko robiło na lekcji, bo ich w domu nie było... I ich frustracja w związku z tym, że oni nie wiedzą, oni by chcieli wiedzieć, to tak samo zajęła mi bardzo dużo czasu.

Irena: Ja też na przykład, poza uczestnictwem w lekcjach, też łączyłam się później, po lekcjach z uczniami z orzeczeniem lub z opiniami i pomagałam nadrobić te wiadomości, których nie usłyszeli, nie zanotowali w ćwiczeniach. I razem z nimi jeszcze pracowałam, tak naprawdę już po zajęciach, poza moimi godzinami pracy, żeby ich wesprzeć dodatkowo.

**Z tego, co państwo mówili wcześniej, ten czas pracy wydłużony nie przekładał się na wyższe pensje, tak? Nie było to jakoś dodatkowo wynagradzane. To porozmawiajmy teraz o stresie, o takich emocjach związanych z pracą. Czy tutaj, czy odczuwanie stresu, emocji w jakiś sposób się zmieniło w związku z pandemią? Czy jakoś byliście państwo bardziej, nie wiem, zestresowani, zdenerwowani pracą? Czy było to na podobnym poziomie? A może mniej?**

Lena: ja byłam bardzo zestresowana, ponieważ trzeba podstawę programową zrealizować i tutaj jest problem, kiedy dzieci nie słuchają, nie chcą słuchać i mają milion innych rzeczy, a najlepszymi studentami są ich rodzice, którzy wszystko za nich robią. To było bardzo stresujące. W ogóle wydaje mi się, że praca nauczyciela jest 1 z najbardziej stresujących prac, jakie są możliwe i kto nie pracował, nie zdaje sobie sprawy, z czym się mierzymy.\

Ewa: Wszyscy mówią: nauczyciel to ma tyle wolnego i tylko parę lekcji, mało godzin i tak naprawdę nic więcej nie robi. A to jest zupełnie odwrotnie.

**Ktoś jeszcze uważa, że zmienił mu się poziom stresu w czasie pandemii, stresu związanego z pracą?**

Irena: Ja myślę, że na przykład stresujące były momenty wtedy, kiedy mieliśmy lekcje, a (ns) się na przykład zacięły, nie *mogłam* dostać się na spotkanie, bo był jakiś błąd. Albo cię wyrzuciło z tych lekcji i klasa została na przykład sama, i na nowo trzeba było się łączyć. Więc myślę, że takie momenty też były stresujące.

Ewa: I ogólnie stresem też było to, że po prostu nie wiedzieliśmy, ile czasu potrwa ta nieobecność nasza w szkole. Później był powrót, potem była znowu niepewność, czy z powrotem nas na zdalne nie wrzucą. Tak naprawdę cały czas taka huśtawka troszeczkę.

Marta: To u mnie z kolei też jeszcze dochodziły takie stresujące i wręcz bym powiedziała, denerwujące sytuacje, ponieważ w domu dzieci miały inne przyzwyczajenia, inna była forma u nich pracy. Rodzice na co innego pozwalali. A w momencie, kiedy moje dzieci przyszły po prostu i pracowały ze mną ze szkoły, był 1 wielki bunt. Trudno było na początku, ponieważ, no.. Pani nie pozwala na przerwie siedzieć przed komputerem, a w domu mogłem. W domu mogłem grać, a tutaj nie mogę. I chyba to najbardziej było takie denerwujące, że była taka ciągła walka, żeby nowe przyzwyczajenia do tej pracy i tego BHP pracy zdalnej wprowadzić, albo, no, na nowo dla niektórych.

**Panie Tymonie, pan jakąś odczuł zmianę, jeśli chodzi o poziom stresu związanego z pracą?**

Tymon: Ja uważam, że to chyba był inny stres. Inny był stres na pracy zdalnej, a inny jest stres w szkole. To, co tutaj koleżanki powiedziały, no to faktycznie – przy łączeniu się coś nie działa, coś nie wychodzi tak, jak sobie zaplanowaliśmy – to było stresujące. Ale chyba było mniej takich stresujących, jeżeli chodzi o problemy wychowawcze i to, co się dzieje w szkole. Czasami to jest bardziej stresujące i jak dzieci zaczynają atakować tak nauczyciela, no to bardziej nas stresuje, niż takie... Że coś nie zadziała nam na lekcji zdalnej. Przynajmniej ja to tak odczuwałem.

Dariia: Dokładnie, to były różne stresy. Z problemami technicznymi to było, że a może internet mi siądzie, a może coś tam się stanie z jakąś aplikacją, a że to nie słychać, a to coś. Więc to były inne stresy. A w szkole są takie stresy, że bardziej z kłopotami jakimiś... Problemami wychowawczymi, że nie wiadomo, co tak naprawdę tym dzieciom przyjdzie do głowy. Więc to były różne... Każdy przeżywa różne stresy, więc... W zależności od sytuacji.

**Ale z tego, co słyszę, nie mówią państwo o jakimś takim gigantycznym stresie, który doprowadził kogoś do jakiegoś kryzysu emocjonalnego na przykład. Nie było takich...**

Dariia: Nie, depresji raczej nie mieliśmy.

Tymon: Nie, ja myślę, że jedyne, co było, to był taki problem z kontaktem – że byliśmy też stęsknieni za tym kontaktem, za rozmowami z osobami w pracy. Bo jednak dużo czasu spędzamy, rozmawiamy ze sobą, staramy się rozmawiać, a to było takie ograniczane.

Marta: Ja tak jeszcze obserwując z boku, to też zauważyłam, że prowadzący bardzo się stresował w momencie, kiedy rodzice włączali się do lekcji. I momentami były takie sytuacje, że naprawdę zwracali uwagę oni. Więc chyba to było takie dla prowadzących... No, mówię, obserwując z boku – i denerwujące, no i też stresujące, *takie jak w pisaniu* ich rodzice.

Ewa: Tak, słychać tego rodzica w tle, który zawsze tam dziecko skomentuje, czy podpowie, co ma zrobić. A tak naprawdę w szkole dziecko robi jednak to samo.

**Czy wasz pracodawca zapewniał jakiś rodzaj wsparcia psychologicznego w czasie pandemii? Mieliście jakieś wsparcie od pracodawcy?**

Maja: Nic a nic.

Ewa: Nie.

? Maja: Żadnego wsparcia nie było.

Ewa: Nie.

**Na innych grupach słyszałam też o jakichś tam warsztatach dla nauczycieli, jakichś warsztatach oddechu czy jakichś takich innych. Nie było takiego czegoś?**

Tymon: Nie. Tego nie było.

Dariia: Nie, warsztatów nie było, ale na przykład na radach, gdy łączyliśmy się, no to dyrekcja jednak w jakiś sposób nas chwaliła, że jednak sobie dajemy radę. Więc to było takie też budujące czasami.

**Porozmawiajmy o ryzyku zdrowotnym. Tutaj ktoś z państwa już mówił na początku, że ten początek pandemii był taki, że mieliście świadomość, że jesteście szczególnie narażeni, tak? No, bo jesteście w dużej grupie. Porozmawiajmy o tym, czy się w jakiś sposób obawialiście o swoje zdrowie i jak się czuliście w związku z tym, że jesteście narażeni na to ryzyko zdrowotne. Jak to wyglądało, ten obszar?**

Marta: Na początku to na pewno był 1 wielki strach, niepewność, co to będzie, jak to będzie. Ale już później, jak wróciliśmy tam chyba w czerwcu i stwierdziliśmy, że kurcze, *jak idą, da się*, no bo nie mamy... I tak nie (ns), bo się nie da z dziećmi, nie oszukujmy się. To nie było przestrzegane, to tylko było dla.. Po prostu, żeby było na papierze, albo żeby mówić tak, bo trzeba tak mówić. No, ale poza tym, już później chyba wszyscy wyluzowali z tym.

Ewa: Dla mnie najbardziej tylko dziwne było, ale to nie na początku było, tylko bardziej, powiedzmy, pod koniec, że na przykład klasy, jak były wysyłane na zdalne po na przykład jakimś pozytywnym wyniku, to w tym momencie nauczyciel nie był wysyłany na kwarantannę, tylko nauczyciel łączył się zdalnie, przychodził do szkoły, normalnie był w pokoju nauczycielskim, kontaktował się z innymi nauczycielami. Mimo że też miał kontakt. A nauczyciel prowadził lekcje, a dzieci były w domu, na kwarantannie. A nauczyciela jako dorosłego to nie obowiązywało.

**Pani Lena.**

Lena: Ja może jeszcze powiem, że spotkałam się z czymś takim (ns) było na zasadzie: a widziałaś się dłużej, niż 15 minut z tą osobą? No, nie. No, to właśnie.

Ewa: No, prowadziłem lekcje cały dzień, cała klasa poszła na kwarantannę.

Lena: Albo: w której ławce siedziała ta osoba?

**Pani Maju, co pani chciała powiedzieć?**

Maja: No, ale to było dlatego, że byliśmy zaszczepieni. Więc dlatego nas nie wysyłali na kwarantannę. Bo te osoby, które nie były zaszczepione, to były wysyłane na kwarantannę.

Ewa: A poza szkołami, w innych instytucjach *nagle* osoby zaszczepione były wysyłane na początku na kwarantannę. A w szkole zaszczepiony – 100% chroniony.

**Powiedzcie mi państwo, jakie inicjatywy pracodawca podejmował, żeby was chronić, żeby chronić wasze zdrowie? Żeby minimalizować ryzyko. Co się dało u was?**

Lena: Dostaliśmy przyłbice.

Maja: Oprócz płynów dezynfekujących i...

Ewa: Rękawiczki.

Lena: U mnie w szkole, no, były zachowane te wszystkie sanitarne rygory i jak najmniej osób żeby wchodziło do danej klasy. I było to pilnowane przez dyrekcję, żebyśmy byli bezpieczni.

**Pani Maju?**

Maja: U nas na przykład w szkole było tak, że osobne wejścia były... Dla klas przeznaczone różne wejścia były. Na przykład, że... Tak jak wcześniej 1 wejściem dzieci wchodziły, tak później było na przykład, że przez boisko, przez szatnię, przez wejście główne. Więc to było na przykład takie... Taka metoda na...

**Ze strony pracodawcy, tak?**

Maja: Tak.

Irena: Tak, to u mnie też było tak samo, jak tutaj koleżanka powiedziała, że oddzielne wejścia, płyny do dezynfekcji, przecieranie sali po... Jeżeli była zmiana, jeżeli inna klasa wchodziła, no to wchodziła pani na przerwie i całą tą salę dezynfekowała. I były też przerwy dla wybranych klas, parzyste i nieparzyste. I na przykład nieparzysta sala i osoby na nieparzystej przerwie wychodzą, a parzyste sale siedzą w środku. I potem na odwrót – parzyste przerwa, parzyste sale wychodzą na korytarz. No i oczywiście te maseczki. No, ale nie oszukujmy się, trzeba było cały czas upominać te dzieci. Dystansu żadnego. A jak przychodziła świetlica, to wszystko stawało się fikcją, bo potem klasy były o którejś godzinie łączone, bo było za mało nauczycieli na przykład na świetlicy, więc te klasy potem na świetlicy wszystkie się młodsze mieszały. Bo były po prostu braki na przykład kadrowe, albo panie były chore na COVID.

Marta: (ns) odbiór był i w sumie został do tej pory, dzieci. Ten taki przez domofon na przykład. To było też super, takie zapewnienie dla nas takiego dystansu między rodzicami...

Irena: Na przykład nie wiem, czy u państwa też było. Zakaz wchodzenia rodziców do szkoły.

Ewa: To cały czas, tak.

Marta: Tak, dlatego (ns).

Lena: To było cudowne.

Irena: U mnie nadal zostało.

Marta: U mnie też. I ja się cieszę (śmiech).

Ewa: To u mnie w 1-3 też było bardziej przydzielenie danej klasy do danego pomieszczenia. Do danej klasy dani uczniowie wchodzili i nie było tak, że uczniowie się przemieszczali między klasami, tylko miały przydzieloną stałą klasę, z której się uczyły. Ewentualnie tylko nauczyciel się przemieszczał, żeby nie było takiego rumoru ze zmianami tutaj klas.

Dariia: No, u nas w szkole też tak było, że klasa była przydzielona do sali i raczej nie wychodziliśmy na przerwy. Nauczyciele przechodzili z klasy do klasy, z sali do sali. No i w ten sposób to było *rozwiązane*.

Ewa: I brak dzwonków, jak... Można było jakby troszkę tymi godzinami, tymi przerwami sobie tutaj roszadować. To patrzyło się: korytarz wolny, to można wyjść. Żeby 1 klasa tylko była na korytarzu, potem jakieś ewentualnie wietrzenie, żeby te klasy się jednak nie łączyły, nie mijały na korytarzu.

Irena: A to ja tak dodam, że u mnie był na strefy podzielony jakby korytarz. I każda klasa miała swoją strefę. Jak się wychodziło (ns), bo u mnie tak było podzielone. Na strefy po prostu. *Rady* online mieliśmy, to też takie fajne było i do tej pory u nas to się przyjęło i zostało.

Dariia: I oby tak zostało już, żeby dyrekcje nie wpadły na pomysł, żeby jednak rady robić stacjonarnie. Bo to jest super (śmiech).

**Panie Tymonie, co pan chciał powiedzieć?**

Tymon: No, u mnie faktycznie dzieci były przydzielone do sal. Natomiast wychodziły na przerwę, więc się i tak mieszały. Więc cała ta izolacja ich była dużą fikcją, bo oni się i tak spotykali ze sobą, rozmawiali, wchodzili do innych sal. No, więc... Tak to wyglądało, przynajmniej u mnie. Myślę, że w większości, w klasach tych 4-8 był kłopot z utrzymaniem rygoru i braku wychodzenia na przerwę...

Ewa: No, ja akurat mówiłam o 1-3. Moja szkoła jest 2-budynkowa, więc tak naprawdę u mnie jest tylko od zerówki do trzeciej klasy. I w drugim budynku są klasy starsze, więc, no, w tym młodszym budynku jakby była możliwość taka przydzielenia do klasy. I każdy wychodzi, powiedzmy, no, z haczykiem na swoją przerwę, żeby się nie łączyć.

Marta: Teraz to absurdalne trochę się wydaje, no bo małym dzieciom, tak jak my w 1-3... One bawią się i: odsuńcie się od siebie. I cały czas było to powtarzanie. Już w pewnym momencie człowiek odpuścił, no bo to teraz, z perspektywy czasu naprawdę jest absurdalne. No, bo dzieciom zabronić się bawić, gdzie one i tak... No, co raz przypominać im, żeby się odsunęły od siebie.

Ewa: Ale trzeba było zwracać uwagę, żeby rodzice czy dyrekcja w razie czego wiedziała, że tą uwagę się zwraca.

Marta: Tak, właśnie o to trzeba... Dlatego mówię, tak formalnie wszystko żeby się zgadzało.

Ewa: Formalnie, tak.

Marta: No, bo nie da się dzieci przywiązać... Mówię, co, do grzejników?

**A czy sami nauczyciele, oprócz tego co powiedzieliście, że ze strony pracodawcy były jakieś podejmowane inicjatywy – czy wy sami, albo w ogóle sami jako nauczyciele, tak oddolnie – coś jeszcze dodatkowo robiliście, czy tylko to, co pracodawca przygotował?**

Ewa: (kręci głową)

**Czyli to, co pracodawca, tak? Te wytyczne, które były przez pracodawcę.**

Ewa: Nie, było tyle tego przez pracodawcę, że jak my byśmy jeszcze sami dodatkowo tutaj robili, to już... Tak jak pani mówiła, *radocha dyrektora* tylko.

Lena: Często były takie pogadanki na lekcjach z dziećmi odnośnie wirusów, bakterii i higieny osobistej. Takie profilaktyczne.

**A jak państwo oceniacie działania, rekomendacje Ministerstwa Edukacji i Nauki w zakresie ochrony nauczycieli przed ryzykiem zdrowotnym?**

Marta: Największy chyba plus to taki, że chore dzieci nie przychodziły i które miały katar albo cokolwiek innego...

Ewa: To się od razu *zapisywało* do domu.

Marta: *I tak nie były* przeziębione – wypad ze szkoły. To było po prostu cudowne, bo kiedy nie było tej całej pandemii, to niestety, ale dzieci na przykład o 11 w ciągu dnia nagle dostawały gorączki, bo się okazało, że rano ktoś im dał już paracetamol, żeby poszły chore. I przez to zarażały nas, nauczycieli. A od tego momentu, kiedy zaczęła się pandemia, nagle problem zniknął. Ja na przykład rzadziej chorowałam. I byłam...

Ewa: Teraz już chodzą z katarami.

Marta: Tak, naprawdę, od razu. Dlatego teraz już z przyzwyczajenia – widzimy, że dziecko coś rozkłada, proszę do pielęgniarki i już nie wracasz do sali. No, naprawdę, to jest akurat na wielki plus. Bo naprawdę (ns) dzieci chore.

Lena: Jeszcze powiem, że z taką ochroną nas, to na przykład do dnia dzisiejszego dyrekcja.. Bo ostatnio... Wczoraj byłam bardzo zmęczona, już przepracowana i zapytała, czy się źle czuję. Bo też na zasadzie: „Zdrowie jest najważniejsze, źle się czujesz, nie przychodź do pracy. Więc ja mam też takie poczucie, tak jak kiedyś na zwolnienie: Matko Boska, jak to, kto się zajmie tymi dziećmi, same kłopoty”, to teraz tak troszeczkę łatwiej, na zasadzie: no, jestem chora, nie będę chodziła, roznosiła zarazków. Zwłaszcza, że dyrekcja pisała kilkukrotnie maile: pamiętajmy o tym, że przychodzimy do pracy zdrowi.

Dariia: Tak, u nas też było podobnie, że dyrekcja powiedziała, że lepiej, żeby nie przyjść te na przykład 3 dni i pójść na zwolnienie, aniżeli przyjść chorym i zarazić na przykład 5 czy 10 nauczycieli. I wtedy był większy problem z obstawą zastępstw, aniżeli 1 nauczyciela zastąpić.

**Nowy temat – samodzielność. Samodzielne podejmowane decyzji. Chciałam o to troszkę popytać. Na ile państwo macie taką możliwość, że samodzielnie podejmujecie decyzje, czyli w jaki sposób, w jakim czasie coś wykonacie, na ile to jest narzucone z góry i kontrolowane? I czy tutaj pandemia w jakiś sposób wpłynęła na taką waszą możliwość decydowania o tym?**

Dariia: Pracujemy według podstawy programowej, więc jakieś tam odgórne założenia mamy, że musimy coś zrealizować. Ale to już jakby... Własnym systemem pracujemy.

**Ale operacyjnie jakby sami, tak? Bardziej decydujecie o tym, jak to zrobić. Czy...**

Lena: My mamy cel osiągnąć. I mamy tak jakby różne metody. Żeby rodzic był zadowolony, żeby dziecko się nauczyło i żeby...

Ewa: i tak naprawdę nawet trzeba było tą podstawę programową, mimo pandemii, mimo łączenia zdalnego jakoś tak zorganizować, nawet niektóre rzeczy w okrojonym stopniu, ale powiedzmy, no, jakiś zarys tej podstawy programowej chociaż trzeba było tutaj w całości wykonać. Nie było czegoś takiego, że jest pandemia i pewne rzeczy, powiedzmy, no... Nie można *wykonać*, albo jest trudniej, no to tego nie robimy.

Lena: Natomiast jeżeli chodzi o taką samodzielność podejmowania decyzji, no to jeżeli ja mam na przykład jakiś dylemat, nie wiem, sprzęt nawalił, czy nie wiedziałam, jak to zrobić, to ja mam prywatny numer do dyrekcji i zawsze człowiek... Albo jak on nie odbiera, to można było przez sekretariat zadzwonić i upewnić się, czy aby na pewno w dobrym kierunku idę. Natomiast u mnie w szkole są bardzo jasne zasad i każdy wie, co ma robić.

**Czy był taki moment w czasie pandemii, w którym poczuliście się zostawieni sami sobie? Czyli, że tutaj sami mamy podejmować decyzje, w sumie nikt nas nie kontroluje.**

Lena: Ja nie.

Ewa: Mi się wydaje tylko, że może to było takie troszeczkę... Nie do końca wtedy ta kontrola na samym początku pandemii, gdzie tak naprawdę jeszcze te tematy organizacyjne były takie niektóre nie do końca doprecyzowane w pewnych kwestiach. Natomiast tak, żeby całkowicie tutaj podejmować decyzje bez kontroli dyrekcji, to nie.

Irena: Tak, *ja* się zgodzę z Basią, że na początku może był ten chaos. Bo jak na przykład nieobecności wpisywać, jeżeli dziecko się nie łączy, czy wpisywać. Bo może ma problem techniczny, a może nie ma komputera. I takie główne kwestie. Ale to zostało... Wiadomo, przy radach to wychodziło i to wszystko zostało w miarę szybko *z możliwości* dyrekcji jakoś rozwiązane. *Bo* *się* pojawiły nowe problemy, na które nikt nie był przygotowany.

**To porozmawiajmy teraz troszkę o takich relacjach i atmosferze w pracy. Pomyślcie sobie, proszę, teraz o relacjach między pracownikami, między wami a dyrekcją, czyli kadrą tak naprawdę szkoły. Co się tutaj zmieniło w związku z pandemią? Co na plus, co na minus? Co byście tutaj wymienili? Pani Dario, może od pani zaczniemy.**

Dariia: Na pewno to, że nie mogliśmy się kontaktować, a zaczęliśmy... Przez jakiś czas nie mieliśmy żadnego kontaktu, a powróciliśmy, więc każdy był spragniony takich kontaktów międzyludzkich przede wszystkim. I... Myślę, że to jest takie na plus. No, ja mam fajną dyrekcję i jakoś dobrze nam się współpracuje, więc jakoś... Nie widzę jakiejś zmiany ani na plus, ani na minus tak naprawdę.

**Pani Basiu, a u pani w szkole?**

Basia: U mnie jest tak, że między pracownikami zmieniło się dużo na plus, to znaczy, ludzie są wobec siebie tacy bardziej przyjacielscy, mam wrażenie. Troskliwi. Gdy ktoś tam zachoruje to wszyscy się interesują, co się dzieje i tak dalej. Natomiast z dyrekcją jest różnie, generalnie są dość wyrozumiali. Ale sam na przykład dyrektor u mnie, mam wrażenie, jest obciążony większym stresem. Widać po nim, że jest mocniej zestresowany. Nie wiem, czy to akurat przez pandemię, być może. Ale poza tym takie generalnie relacje u mnie zawsze w szkole były pozytywne. Pomiędzy pracownikami. I nadal takie są, albo są jeszcze trochę lepsze.

**Panie Tymonie, *jak u pana* w szkole?**

Tymon: Ja tak myślę i się zastanawiam, czy coś się zmieniło. I my zawsze byliśmy zgranym zespołem w szkole, więc tu się nic nie zmieniło. A co z dyrekcją, to nie wiem, chyba... Trochę wyszło więcej nieporozumień takich, i w czasie zdalnego, i aktualnie teraz, co się dzieje. Takich... Rozluźnienia...

**A z czym były związane te nieporozumienia?**

Tymon: Ja myślę, że takiego rozluźnienia, braku przekazywania nam pewnych informacji, które zostały wysyłane najpierw do rodziców, a nam jakby pomijane, albo w efekcie dopiero od rodziców się dowiadywaliśmy o różnych rzeczach.

**Czy ktoś jeszcze zauważył u siebie jakieś zmiany?**

Lena: No, u mnie dyrekcja odeszła. Poszła na emeryturę, postanowiła pójść po strajku i po pandemii.

**W ogóle dyrekcja się zmieniła.**

Lena: Tak (śmiech). Postanowiła odpocząć, bo jednak było widać, że dla niej jest to bardzo trudny czas. Natomiast jeżeli chodzi o nauczycieli, to nie wydaje mi się. Nie miałam jakiejś takiej sytuacji, żebym specjalnie... Miałam na przykład tak, że z niektórymi nauczycielami rozmawiałam na temat... Nie wiem, na przykład *Wordwalla*, tworzenia jakichś quizów dla dzieci i materiałów, więc... Ale to też zawsze się w pokoju nauczycielskim, o ile mogliśmy, konsultowaliśmy. Więc jakoś chyba tak konkretnie większych zmian nie zauważyłam.

**A relacje z uczniami w takim razie? Już wiem, że trochę mówiliśmy o pracy z uczniami. Spójrzmy teraz tak trochę szerzej, na relacje z uczniami – czy te się jakoś zmieniły w związku z pandemią?**

Lena: No, mi się wydaje, że poznaliśmy ich trochę w domu. Mieliśmy okazję poznać mamę, babcię, ciotkę, wszystkie kotki, pieski. Więc tam też... Poznaliśmy się w domu, oni też, niektórzy, mieli okazję poznać moje dzieci, które też czasami przeszkadzały.

Ewa: I byli stęsknieni później tego kontaktu po powrocie do szkoły.

Lena: Tak. I byli stęsknieni.

**Jeszcze jakieś zmiany w relacjach z uczniami, o których pani Lena nie powiedziała?**

Tymon: To u mnie widać, że te dzieci zatraciły trochę taki respekt do nauczyciela. Oni zaczęli...

Ewa: Taki rygor szkolny.

Tymon: Tak, oni zaczęli traktować nas jak swoich kolegów, *bo praktycznie wszystko...*

Lena: Zapomnieli, że my też wymagamy.

Tymon: Tak. Bardziej krzyczą, mają pretensje, im się wszystko należy, a my musimy zrobić to, co oni chcą. Więc myślę, że tutaj trochę to...

Ewa: Więcej swobody mieli jednak tutaj online. A w szkole jednak musieli wrócić do tej takiej twardej rzeczywistości.

**Jeśli chodzi o relacje z rodzicami to już wyłapałam, że zbliżyliście się do siebie bardzo w tym czasie. W sensie, więcej kontaktu było, tak? Z rodzicami, że się pojawiali gdzieś tam na lekcjach, że pisali więcej maili.**

Lena: Co nie znaczy, że to było *wszystko* sympatyczne.

Ewa: Wtrącanie się tak naprawdę w nauczanie.

Lena: Ja miałam wrażenie, że rodzice mają do nas pretensje o to, że są online'y, że to jest nasz wymysł, że my się nie staramy, że zawsze moglibyśmy więcej, że te dzieci muszą siedzieć przez nas przy tych komputerach i że przez nas się niczego nie nauczą. Więc pretensji było dużo. Czego dzieci się też w domu nasłuchały i potem wcale nie jest łatwo znowu wrócić na dobre tory.

Ewa: *Niestety* tematy takie dorosłych, których dzieci słuchają, później przenoszą się niestety na relacje z nauczycielem.

Irena: No, ja na przykład też miałam sytuację, że rodzina gdzieś się kłóciła z tyłu i cała klasa była świadkiem kłótni rodziców, jakichś przekleństw. Więc, no, ci rodzice też jakby... Zapominali, że dzieci są w szkole. Chociażby podpowiadanie na zajęciach. Też miałam wrażenie, że czasami wyręczali dzieci w niektórych pracach, żeby trochę im pomóc.

**Czy były takie osoby, które były dla was... Macie takie poczucie teraz, patrząc z perspektywy czasu, dla was jakimś szczególnym wsparciem w tym okresie pandemii?? Albo takie osoby, od których oczekiwalibyście wsparcia, a go nie dostaliście.**

Lena: Ja miałam to wsparcie, dla mnie niektórzy rodzice byli cudowni, bo potrafili napisać, że świetna robota, w ogóle gratulacje, dziękujemy za opiekę i za chęć działania. I to było chyba taką 1 z najmilszych rzeczy, podziękowania i wyrozumiałość, jeżeli chodzi o rodziców.

**Czy ktoś jeszcze ma takie poczucie, że był ktoś, kto w tym okresie pracy w pandemii był szczególnym wsparciem dla niego? To w takim razie, czy był ktoś, od kogo byście państwo oczekiwali wsparcia, a macie poczucie, że go nie dostaliście?**

Lena: Rząd.

Irena: Też tak myślę, że rząd. No, myślę też, ze takiego finansowego, jak mam być szczera. No, bo w sumie tak: internet mój, komputer mój, prąd mój. No, to powinniśmy mieć jakieś dodatki, moim zdaniem, przynajmniej na takie opłaty podstawowe. No, bo nie oszukujmy się, korzystałam ze swojego sprzętu i *opłacałam* większe rachunki.

Ewa: No, tak, bo niby wszyscy mówili, że będzie dostępne, wypożyczone ze szkoły. Ale to tak naprawdę była fikcja przy takiej ilości nauczycieli. Jak ktoś nie zdążył to tak naprawdę, no, korzystał ze swojego sprzętu.

Lena: Telefonów...

Irena: U mnie na przykład nie było możliwości wypożyczenia, bo było za mało tego sprzętu. Więc musiałam na swoim *to robić*.

Ewa: No, właśnie o tym mówię.

**Bo miałam pytać o wsparcie ze strony Ministerstwa Edukacji i Nauki, o wsparcie ze strony samorządu. Tu się gdzieś już pojawiło, że było to dofinansowanie 500 zł na zakup sprzętu, tak? Czy coś jeszcze? Czy jakieś jeszcze wsparcie państwo otrzymaliście? Czy to ze strony Ministerstwa, czy ze strony samorządu?**

Irena: No, niby były tam jakieś materiały na stronie Ministerstwa, edukacyjne. No, ale... Jakieś ciekawe to one nie były. Uważam, że jakieś górnolotne to nie za bardzo.

Basia: Potem się *sprawdziły*, ale na początku jeszcze te żenujące filmiki, z których same dzieci się śmiały, i te błędy – to było straszne.

Lena: Tak, te w telewizji, co były *włączane*.

Irena: No, jedyny plus dla mnie to jest dla wydawnictw, że miałam dostęp do książek online. Bo ja jako nauczyciel współorganizujący nie mam tych podręczników, nie dostaję. Więc jak pracowałam z dziećmi, to chociaż miałam dostęp od WSiP-u do książek, do wszystkich. Mogłam pobrać podręczniki, ćwiczenia i tutaj właśnie dla wydawnictw. Wydawnictwa się postarały w tym okresie.

Basia: Tak, ja też potwierdzam.

Lena: Ja również.

**Tą kwestię wydawnictw, tak, pani Basiu? Pani potwierdza.**

Basia: Tak. Wydawnictwa super. Wszystkie książki były... Możliwe było skorzystanie z książek online, w wersji online i dla uczniów, i dla nauczycieli. Pojawiły się flipbooki, także to wszystko fajne.

**Chciałam porozmawiać o wykorzystaniu technologii w pracy. Jesteście państwo pierwszą grupą nauczycieli, która od pierwszego zdania nie narzekała na temat technologii i trudności z tym związanych. Chciałam popytać troszkę o to. Jak się czuliście w związku z tym, że musieliście się przenieść na te wszystkie tutaj narzędzia? Była mowa tutaj... Jakieś szkolenia na początku, tak? Ktoś wspominał, że były. Czy to był w ogóle duży problem dla was, żeby się przenieść na takie środowisko online'owe?**

Ewa: Dla mnie to przede wszystkim na samym początku miałam wrażenie, że było trochę stresu takiego, czy to wszystko jakby tutaj zadziała, czy się człowiek połączy, jak dzieci odbiorą nas jednak przez komputer, a nie osobiście.

**Czyli trochę takiej obawy było, tak?**

Irena: No, ja na przykład odwrotnie. Jestem też młodą osobą, więc ja nie boję się technologii. Nie ukrywam, że nie mam z tym trudności i łatwo się jej uczę. Ale też na plus na przykład było, że odkryłam ciekawe portale edukacyjne. Jakoś tak nie interesowałam się nimi wcześniej, a w czasie pandemii odkryłam kilka ciekawych stron, z których do tej pory korzystam.

Dariia: Tak, ja mam podobnie, jak pani Irena, że jednak jakieś szklenia, czy jakieś przekazywanie sobie między nauczycielami fajnych stron internetowych, jakichś aplikacji, o których wcześniej na przykład nie wiedziałam, to teraz z tego korzystam. Na przykład Wordwall jest, no, świetną aplikacją, którą można wykorzystać na każdym etapie edukacyjnym. Więc to jest na pewno na duży plus. Ale niewątpliwie, na przykład dla takich... Bo takie młodsze pokolenie, no to nie miało, myślę, z tym jakiegoś większego problemu, żeby przejść z takiego stacjonarnego na zdalne nauczanie. Ale w przypadku takich nauczycieli już troszkę starszych, którzy mają mniej do czynienia z komputerami, no to na przykład.. Prosili nas o wsparcie, żeby na przykład coś pomóc, żeby nauczyć, żeby pokazać. Więc na pewno to takie troszkę starsze pokolenie miało jeszcze więcej stresu, niż my.

Lena: Natomiast ja też miałam na przykład w pracy takie odczucie, jeżeli chodzi o starsze pokolenie, że oni troszeczkę wykorzystują to i tak naciągają te swoje umiejętności bądź chęci do nauki tego. Natomiast, no, świat jest postępowy i tak jakby... To było do przewidzenia, że w końcu będziemy dużo zdalnie robić. Natomiast Teamsy jako matka dziecka, to ja do dnia dzisiejszego ich nie ogarnęłam. Gdzie co nauczyciele wrzucają.

**A technologiczne przygotowanie uczniów i rodziców do tej pracy zdalnej? Jak to oceniacie?**

Lena: Ja tutaj powiem, to jest trudne, ponieważ tak jak w szkole próbujemy wyrównywać szanse uczniów, to w nauce zdalnej nie było możliwości. Jakość sprzętów, niektóre dzieci na telefonach, więc ani dobrze nie przeczytają, co tam napisane... Coś nacisną, zaraz im znikało. Więc jeżeli rodziny były biedniejsze, to jednak były duże trudności. I nie miały takich sprzętów. To samo z ich intelektem. No, bo też nie umiały rozwiązywać pewnych problemów w komputerze, a dodatkowo problemem też było, że nie kontrowali tego, co się tam dzieje, albo nie załatwiali loginów, haseł. Więc do dnia dzisiejszego u mnie w szkole są sprzęty jeszcze nieoddane i musimy zgłosić je na policję.

**Pani Dario, jak pani ocenia u siebie przygotowanie uczniów i nauczycieli do tej pracy zdalnej, do tych technologicznych wyzwań?**

Dariia: To w zależności od rodziny w zasadzie. Takie rodziny, które były bardziej majętne na przykład, no to nie miały ani problemu z tym, żeby na przykład większa ilość sprzętu, czy internet, czy... No, ogólnie jakaś pomoc. Są takie osoby, takie dzieci, które na przykład są mniej zaopiekowane i wtedy te dzieci miały większe problemy i ze sprzętem... Często na przykład... Ogólnie problemem był internet u wielu dzieci. Takie problemy techniczne, że się coś wyłączało, albo nie mogli dołączyć. Więc... Różnie, to w zależności od dzieci. Różnie to wyglądało – u jednego było dobrze, a u innych były ciągle problemy.

Ewa: U mnie była taka uczennica w pierwszym tym okresie pandemii i tak naprawdę do końca prawie roku szkolnego, jak było to przeplatane łączenie, to nie było możliwości tak naprawdę, żeby się łączyła. *Ona tylko* mi wysyłała materiały, to też rodzice dopiero po jakimś czasie wysyłali zwykłe zdjęcia, jakby zrobione telefonem. Bo po prostu nie mieli takich możliwości. A niestety, tutaj nie każdy był w stanie uzyskać tą pomoc sprzętową ze strony szkoły, czy już miasta. Bo były też limity, które po prostu ograniczały to.

**A czy was pracodawca wykorzystywał te nowe technologie do kontroli waszej pracy, kontroli aktywności? Czy faktycznie prowadzicie te lekcje? Było tak, czy nie?**

Tymon: To u mnie było przez chwilę. Faktycznie, dyrekcja zapowiadała się, że będzie włączać się do lekcji. I włączała się. Prosiła o zapraszanie ją na Teamsa i wchodziła, i bezproblemowo była przez jakiś czas, albo całą lekcję.

Dariia: U mnie podobnie, była dyrekcja na lekcji i kontrolowała, jak prowadzimy. Ale to było raz.

Basia: U mnie też tak było i dyrekcja uprzedzała, że będą kontrolować lekcje, będzie ktoś przychodził. Wiadomo było, kto może przyjść. I mieliśmy dodaną do grupy na Teamsie taką osobę, która nazywała się Microsoft Help. Wiadomo było, że to jest ktoś z administratorów. I on się czasami pojawiał.

Lena: U mnie jeszcze była sytuacja, w której były kontrolowane... Utworzone lekcje w kalendarzu.

**Jak się czuliście z tym, że ktoś was kontroluje tutaj na tych... To, co robicie? Jakie to jest odczucie?**

Lena: Ja to podlegam przecież cały czas pod kontrolę z każdej strony (śmiech), jak każdy nauczyciel i myślę...

**Czyli to nic nowego, tak?**

Lena: Nic nowego, absolutnie.

Dariia: Dokładnie, no. W szkole też mamy obserwacje raz na jakiś czas prowadzonych lekcji. Więc czy to zdalnie, czy stacjonarnie, to dla mnie nie było różnicy.

**Pani Irena mówiłatutaj o tym, że odkryła jakieś nowe strony, tak? Nowe miejsca, z których można czerpać materiały i że to będzie na pewno wykorzystywać. Czy ktoś z państwa jeszcze ma takie... Coś z tych rzeczy, które odkryliście, takich technologicznych różnych rzeczy, rozwiązań, możliwości, które odkryliście dzięki pandemii, czy też przez pandemię? Czy one zostały z wami? Rzeczy, które z wami zostaną takie technologiczne.**

Lena: No, Wordwall ze mną na pewno.

Ewa: Oj, tak, to jest duży sukces. I ja bym tutaj...

Maja: Ja myślę, że w ogóle jest bardzo dużo takich aplikacji, które zostaną z nami. Bo nawet... Nie wiem, jak u państwa w szkole, ale u mnie na przykład praktycznie w każdej klasie są tablice multimedialne i można ciekawie te aplikacje sobie włączać i przeplatać te lekcje, żeby też im urozmaicić czas. U mnie zostanie bardzo dużo takich rzeczy, które wykorzystałam w nauce zdalnej.

Ewa: Ja mam wrażenie, że u mnie na przykład *zakupi* Wordwalla... Że na przykład uczniowie tak naprawdę, mimo że to są na przykład zadania matematyczne, to oni się cieszą w momencie, jak to się włącza i chcą uczestniczyć w tym. A jakby dostali na kartce działania, no to byłoby: o, nie. A kwestia takich tych nowinek technologicznych i internetu, oni są bardziej tym zainteresowani, bardziej chcą współpracować po prostu.

**Porozmawiajmy teraz trochę o związkach zawodowych. Czy ktoś z państwa należy do związków zawodowych?**

Tymon: Tak. Ja należę.

Maja: Ja należę do związku.

**Pani Maja to była, tak?**

Tymon: Ja też.

Maja: Tak, ja należę. Pani Maja i pan Tymon.

**Pani Maju, do jakich pani należy?**

Maja: Do ZNP.

**A, panie Tymonie?**

Maja: Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Tymon: Tak, ja też. Tak samo.

**Związku Nauczycielstwa Polskiego.**

Tymon: Tak, też w ZNP.

**Porozmawiajmy o związkach zawodowych w państwa miejscach pracy. Tutaj zapytam najpierw te osoby, które nie należą do związków, a potem te, które należą. Co związki robią w waszym miejscu pracy, jaką ich zauważalność zauważacie? Co robią związki?**

Lena: To ja może powiem, bo u mnie... Ja nie wiem, ja tak tego nie kontroluję. Tak naprawdę nie wiem, co związki robią i... No i nie jest... Aczkolwiek od przewodniczącej dostaję różne maile, co tam jest wprowadzane, co nie. Ale nie śledzę tego i nie wiem. Znaczy, no, tyle, co w telewizji. Natomiast dla mnie nic konkretnego się nie dzieje.

Ewa: Z mojej strony tak samo.

Dariia: U mnie jest podobnie, ja też... No, nie należę do związków i jakoś tego nie śledzę, co się dzieje. Czasami dostaję od przewodniczącej jakieś tam informacje na maila, że... Nie wiem, na przykład, że jakaś podwyżka będzie, albo coś tam. Albo, że możemy do sanatorium jechać, że nawet te osoby, które nie należą do związków. Albo, nie wiem, jakieś szkolenia czasem wysyła. Ale tak to... Poza taką mailową korespondencją to raczej ja nie odczuwam jakichś tutaj działalności związków.

**A może ktoś ma takie poczucie, że coś powinny robić, a nie robią tego w waszej szkole? To panią Agatę popytam. U was w szkole co robią związki zawodowe, czym się zajmują?**

Maja: To podobnie, tak jak u pani Darii – też dostajemy informacje od przewodniczącej, co tam się dzieje w tych związkach. Wiem, ze u mnie chyba ze 3 koleżanki wyjechały do sanatorium darmowego, właśnie po tej informacji od związków, że należy się pocovidowe sanatorium od 2 do 6 tygodni. Wiem też, że... No, różne szkolenia, czy takie informacje, jak na przykład o planowanych podwyżkach albo jakichś strajkach. O strajkach dostawałam swego czasu sporo (śmiech), żeby się stawić tu czy tu. Wiem też, że mogę skorzystać z opieki prawnika, jeżeli będę miała jakieś problemy w pracy, skonsultować się. I kiedyś pamiętam, że moja koleżanka pisała i dostaliśmy dosyć szybko odpowiedź. I wszelkie podstawy prawne były zawarte w tym, więc już jak szła do dyrekcji, to z gotowymi argumentami. Jest też tak, że... Ostatnio się dowiedziałam też od przewodniczącej, dlatego, że korzystałam z rehabilitacji na Fundusz i też muszę kontynuować zabiegi prywatnie już, to powiedziała mi: słuchaj, zbieraj faktury, piszesz do związku, jest tam taki fundusz, gdzie możesz dostać jakiś zwrot. Tylko trzeba mieć jakby poparte to fakturami imiennymi. Także... Ja nie korzystałam jeszcze z takiej pomocy, ale skoro przewodnicząca mi o tym powiedziała, to znaczy, że związki też jakby... Może nie dają pieniądze, no ale wspomagają nauczycieli. I generalnie chyba to tyle, z tego, co ja kojarzę. Bo też jakoś głęboko w tym nie siedzę, przyznam szczerze. Kiedyś mnie koleżanka namówiła i jakoś tak po prostu wyszło (śmiech).

**Panie Tymonie, a jak jest u was?**

Tymon: No, to u nas w sumie jest podobnie, tak jak pani Maja mówiła. Faktycznie, jak coś się dzieje, to wysyłane są informacje. Mamy dość małe ognisko w szkole, więc jakoś tam się trzymamy, staramy się informować. Faktycznie, jeżeli jest jakiś problem, no to pierwsze co, to jest zwrócenie po prostu z zapytaniem, czy tak może być, jak to powinno wyglądać. No, ale jakiegoś takiego super przywiązania to chyba nie ma, nikt też nie odczuwa.

**Czy związki coś działają w zakresie zakładowego funduszu świadczeń socjalnych może w szkołach, czy nie?**

Tymon: Działają, w sensie, no... Regulaminy powinny być z nimi konsultowane, oczywiście oni tam odsyłają do poprawek, *redagują*. No, wiadomo, że tutaj niestety głównie dyrekcje czasami mają duże problemy i jakieś tam wątpliwości, że nie da się uchwalić tego tak, jak oni by chcieli, a związki im ciągle coś wetują i każą poprawiać.

**Czy ktoś z państwa wie, słyszał o tym, że związki zawodowe w waszej szkole w jakiś sposób działały w czasie pandemii? Że coś w związku z pandemią się zadziało szczególnego, jakieś szczególne działania podejmowały w trakcie pandemii? Czy ktoś coś słyszał na ten temat?**

Dariia: Ja nic nie słyszałam.

**A jakieś...**

? Maja: Szczerze mówiąc, ja też niewiele.

**A były jakieś napięcia? Może o tym coś słyszeliście. Pomiędzy pracodawcą a związkami zawodowymi, albo pomiędzy związkami a samorządami na przykład? Czy tutaj coś słyszeliście?**

Tymon: Nie. Też nie.

**Też nie. To porozmawiajmy w ogóle o...**

Maja: A, nie, było coś takiego.

Ewa: To chyba podwyżki (ns).

Maja: Nie, ja pamiętam, że tylko był taki mail, że mamy wrócić do szkoły po tym zdalnym i że jesteśmy jakimś takim mięsem armatnim i że w ogóle rząd się nami nie przejmuje. I tam pamiętam, że jakiś taki przyszedł mail ze związków, że na zasadzie takiej, żeby trochę nas, miałam wrażenie, podburzyć. Ale to teraz mi się tak przypomniało. I już... Możemy kontynuować (śmiech).

**A to było *pisane* przez kogoś ze szkoły,czy gdzieś tam po prostu przekazane, gdzieś tam z...**

Maja: Tam *jak najbardziej*, ja to trochę śledziłam nawet na Facebooku stronę związków i tam były różne konferencje. I tam pamiętam, że pan Broniarz się też wypowiada, że nauczyciel nie jest szanowany i w ogóle, że podczas pandemii my jesteśmy najbardziej narażoną grupą. To tak a propos szczepień, że też musimy być w pierwszej kolejności zaszczepieni. To pamiętam, że tam jakieś swoje wywody uprawiał. Ale czy on do mnie wtedy przemówił? Nie wiem. Szczerze mówiąc, nie odczułam jakiejś takiej wielkiej opieki i płaszcza ochronnego przez związek rozpostartego na moją szkołą. Z racji tego, że jesteśmy w związkach i że jest pandemia.

**To zapytam teraz tak szeroko, czyli nie o to, co się dzieje w waszej szkole ze związkami, tylko w ogóle o działalność związków zawodowych w branży, związków zawodowych nauczycieli na takim poziomie ogólnopolskim – jak w ogóle oceniacie sensowność istnienia takiej instytucji? Co ona robi dla nauczycieli? Jak to widzicie?**

Tymon: Z perspektywy ogólnej i całościowej, no to jest sensowne, no bo związki zawodowe jednak mają dużo do powiedzenia. Opiniują arkusz organizacyjny na przykład. Więc osoby, które są w związkach, no to na pewno są chronione trybem godzinowym. Nie da się im zrobić krzywdy za dużej. Wiem, że dyrekcje też trochę inaczej patrzą na te osoby, bo się trochę boją, że zawetują im cały ten arkusz organizacyjny, będą musieli robić to od początku. No, można zawsze się zwrócić o pomoc prawną, gdzie w sumie tak normalnie to jest kłopot, bo by było trzeba bardzo dużo zapłacić pieniędzy, albo znaleźć dobrego prawnika. A jest dość mało osób specjalizujących się w prawie oświatowym, bo nikt nie chce tego robić ze względu na częste zmiany. No... I to chyba tyle.

**Ktoś jeszcze widzi jakąś rolę związków? Coś dla nauczycieli, dla szkolnictwa robią?**

Tymon: No, starają się wywalczyć podwyżki na to i zmienić trochę ten system. Opiniują te wszystkie zmiany, które... Niestety, no, czasami rząd nie przyjmuje tego do wiadomości. Ale myślę, że jak byśmy pozbawili się całkowicie wszystkich związków, no to rola nas, nauczycieli by była bardzo nikła. No, bo w ogóle by się (ns).

Ewa: Byłaby jeszcze mniejsza jakby tutaj... Jeszcze gorzej byśmy byli traktowani, niż tak naprawdę, no, jest teraz. Teraz starają się po prostu wywalczyć dla nas na przykład podwyżki, czy jakieś tutaj warunki do pracy. Natomiast, no, bez tego niestety bylibyśmy pozostawieni sami sobie.

**Pamiętacie państwo te protesty nauczycieli z 2019 roku?**

Maja: (kiwa głową)

Lena: Oczywiście.

**Jak oceniacie działalność związków w tamtym czasie?**

Lena: No, u mnie w szkole wyszło tak, że w końcu, pomimo protestu, nauczycielom i tak zostało wypłacone wynagrodzenie. Tylko nie wiem, czy to było za sprawą związków.

**Czy związki miały *na to* jakiś wpływ, czy...**

Tymon: Miały, w sensie związki...

Dariia: Tak. U nas też było tak samo.

Tymon: Związki, wiedząc, jaka jest sytuacja, czasami się na przykład z dyrektorami, którzy stawali oporem i też z rządem, to bardzo... W Warszawie przede wszystkim bardzo współpracowały i ogarniały system, jak wypłacić zaległe pieniądze nauczycielom za ten strajk. No, ja myślę, że jedyna opcja, jaka podczas strajku, no to wyszło straszne rozdrobnienie też nauczycieli – że część strajkowała i była solidarna, a część była niesolidarna. I chciałaby dostać podwyżkę i walczyć o coś, ale nie chciała tracić pieniędzy. I tutaj był taki problem.

Ewa: Ale to w każdej grupie zawodowej tak, wydaje mi się, jest.

**A działalność związków takich na poziomie ogólnopolskim w okresie pandemii? Coś zauważyliście, coś słyszeliście?**

Tymon: No, to jakieś tam szkolenia, kursy były. W niektórych związkach też, wiem, ogniskach, była pomoc psychologiczna dla członków.

**Ja dostałam taką informację, że były akcje protestacyjne nauczycieli w czasie pandemii, na przykład, że były protesty płacowe w październiku 2021, czyli całkiem niedawno. Czy ktoś z państwa kojarzy takie sytuacje?**

Tymon: Tak, no to faktycznie to było już po tym powrocie do szkoły, żeby... I zarówno o podwyżkę, jak i o dodatek covidowy, który powinien być wypłacony jakby nauczycielom, bo byli też na pierwszej linii frontu.

**Ktoś oprócz pana Tymona słyszał o tym, zauważył to, zanotował sobie to w głowie?**

Lena: Ja nie.

Ewa: (kręci głową)

**To porozmawiajmy o przyszłości w takim razie troszkę. Chciałam zapytać, czy... No, bo tutaj też się już pojawiło trochę a propos opinii o nauczycielach w czasie pandemii. Słyszeliście, że w czasie pandemii mówiono, że to jest taka grupa zawodowa, która gdzieś tam ma wyjątkowe znaczenie społeczne, że jest niezbędna? Były takie głosy, czy nie? Pani Maja się krzywi.**

Tymon: Jedynie co, to wydaje mi się, że *rodzice...*

Maja: Coś tam było, ale ja wiem, czy... Proszę, panie Tymonie.

Tymon: Wydaje mi się, że jedynie rodzice spojrzeli, jaki to jest natłok pracy nauczyciela. Niektórzy docenili, że jednak ten nauczyciel dużo robi. Ale też były głosy takie, że w sumie, jeżeli można w domu uczyć dzieci, i tak trzeba uczyć je samodzielnie, no to w sumie szkoła nie jest potrzebna. Bardziej jako przechowalnia.

Ewa: Ja miałam wrażenie, że były takie troszeczkę pretensje do nauczycieli, że zrzucają *gros* jakby tutaj tej nauki z dziećmi na nich. Że to oni ich uczą, że nauczyciel tylko wysłał materiały, albo się włączy na chwilę, a tak naprawdę to rodzic musi z tym dzieckiem pracować. *Mimo tych*, jakby nie obserwowali tutaj tego ogromu pracy. U mnie przynajmniej tak było w paru przypadkach.

**Ktoś jeszcze uważa, że coś się zmieniło z potrzebami nauczycieli w czasie pandemii? Coś słyszeliście państwo może? Docierały do was jakieś głosy? Autorytet nauczyciela w jakiś sposób się zmienił w związku z pandemią?**

Lena: No.

Ewa: To chyba w stosunku do dzieci. *Gdzieś się* nauczyciel po powrocie do szkoły. Bo tak, jak mówiliśmy wcześniej, *były* traktowane bardziej później jako kolega, a nie, że tutaj.. Ten autorytet nauczyciela się troszkę zmniejszył. Może inaczej: trzeba było go budować po prostu troszeczkę na nowo, starać się wrócić do tej normalności, która była po prostu przed.

Irena: Mi się wydaje, że chyba bardziej dyscyplinę budować od nowa, niż może autorytet. Po prostu gdzieś to się rozeszło i trzeba było od nowa przypomnieć zasady, inna praca. Czyli nad dyscypliną ponownie trzeba było pracować.

**Coś jeszcze się zmieniło w postrzeganiu nauczycieli w związku z pandemią, w czasie pandemii?**

Lena: Mi się wydaje, że niektórzy ludzie wzięli nas za konowałów – że nic nie robią, w ogóle są beznadziejni. A część ludzi zaczęła doceniać naszą pracę. Tylko, że te głosy są podzielone. Nie wiem, czy jakieś badania były robione na ten temat, jak to procentowo wygląda. Natomiast...

Maja: Czy to właśnie teraz się odbywa (śmiech).

Lena: Tak. Może (śmiech)

**Teraz badamy państwa perspektywę, czyli tak trochę z drugiej strony. Nie innych.**

Lena: Perspektywą naszą jest Żabka bądź Biedronka.

**Te zmiany – rozmawialiśmy sobie o zmianach, które zaszły. Co pozostanie na dłużej z nauczycielami, z wami? Z tych rzeczy, które zaszły w czasie pandemii, których się dowiedzieliście. Już tutaj była mowa o tych dostępach do nowych obszarów, do nowych materiałów. A coś jeszcze zostanie na dłużej?**

Ewa: U mnie na razie nie ma perspektywy powrotu do dzwonków, *tak jak w środku 1-3* i na razie mamy nadal te przerwy... No, troszkę rozbicie tych lekcji, czasami... Nie, powiedzmy, o danej godzinie, kiedy powinna być przerwa, tylko robimy *wersję* krótszą czy dłuższą po prostu i wychodzimy samodzielnie jakby na te przerwy. Rzadko jest tak, że klasy wychodzą *we 2.*

**Mówiliście też jeszcze, że rodzice nie wchodzą do szkoły, tak? Że nadal nie wchodzą do szkoły, że to zostało utrzymane i że to dobrze.**

Irena: U mnie na przykład w szkole zostało też izolatorium dla uczniów chorych. I też uważam, że to jest na plus. Uczeń wtedy był odizolowany od reszty.

Maja: To u mnie *przerobili* *już.*

Irena: Do tej pory to działa, więc jak najbardziej na plus.

Maja: U nas przerobili na magazyn dla uchodźców, dla gromadzenia różnych rzeczy dla uchodźców. Także nie...

Ewa: Akurat u mnie jest sala biofeedback, więc jakby bardziej tutaj...

**Coś jeszcze pozostanie nam na stałe?**

Irena: No i chyba te rady online. Ja mam na przykład też zebrania online, czy jakieś spotkania z rodzicami, to... W wersji online robimy teraz. No, wiadomo, jak wymaga potrzeba, no to jest zebranie stacjonarne, ale mamy tą możliwość, że możemy sami zdecydować z wychowawcą, czy chcemy online, czy stacjonarnie. A kiedyś, wiadomo, były zawsze stacjonarnie.

Dariia: Tak. I na przykład z rodzicem można się umówić też ewentualnie. To zależy od oczywiście nauczyciela, bo nie każdy nauczyciel chce poświęcić na przykład swój czas popołudniu. Ale czasem łatwiej jest na przykład się umówić z rodzicem na takie indywidualne spotkanie nawet online, wieczorem i omówić na przykład jakiś problem, aniżeli rodzic miałby przyjść do szkoły i, nie wiem, na przykład musielibyśmy na niego kilka godzin czekać. Więc zdecydowanie to jest lepsze, że można na przykład online też się połączyć z rodzicem.

Ewa: Ale była mowa również o radach pedagogicznych, które pozostają na razie online. Natomiast w mojej szkole na przykład zebrania już *w 2 dni* wróciły do formy stacjonarnej. I *nawet jutro mamy*, tylko nie w formie zebrania, tylko dnia otwartego. I już jest osobiste tutaj łączenie jakby tutaj z... Osobista wizyta rodzica w szkole.

**Pani Basiu, u pani coś zostanie?**

Basia: U mnie zostały, póki co, zebrania z rodzicami online. Niestety, te zebrania nauczycieli nie są online. No i co zostanie jeszcze? Pewnie to przywiązanie do technologii i do korzystania z tych technologii. I generalnie takie przekonanie, że nauczyciel jest bardzo elastyczny. Czyli może pracować online, może pracować stacjonarnie i to jest takie bardzo skuteczne. Ale to takie generalne przekonanie pewnie wśród ludzi. Po tych pierwszych porażkach, kiedy rzeczywiście wyglądaliśmy słabo, w mediach nawet pokazywani jako takie konowały, jak któraś z was mówiła. No, to teraz myślę, że może trochę będziemy bardziej doceniani.

**Wrócę teraz do tematu, który już się wcześniej pojawił. Troszkę go wcześniej ucięłam, bo chciałam rozmawiać o tych czasach pandemicznych, czyli o tej sytuacji, którą mamy teraz, wydarzenia na Ukrainie, napływ uchodźców, dzieci też, które się pojawiają, tak jak mówiliście państwo, u was w szkołach. Jak to może wpłynąć waszym zdaniem na przyszłość zawodu nauczyciela?**

Dariia: No, ja myślę, że teraz nauczyciele może w końcu zaczną być bardziej doceniani. Bo jest bardzo dużo tych uchodźców i jest zdecydowany brak nauczycieli. Więc myślę, że jest szansa na to, że może będziemy bardziej docenieni.

Ewa: Że będzie większe zapotrzebowanie po prostu na nauczycieli.

**Jaki to jeszcze może mieć wpływ na zawód nauczyciela?**

Lena: A moim zdaniem gorszy, ponieważ niestety z uchodźcami jest coraz więcej problemów. Ja miałam zebranie z rodzicami w poniedziałek, to już słyszałam: dlaczego nie możemy mieć koła języka polskiego? To nasze dzieci powinny się uczyć języka polskiego, a nie dzieci ukraińskie. Więc obawiam się, że rodzice mogą nasze starania też wziąć w drugą stronę, na zasadzie, że: no, staracie się, ale nie dla nas. Że cały czas jest im mało i nie widzą tego, jak dużo robimy.

Ewa: A ja powiem tylko na przykładzie mojej równoległej klasy, mojej koleżanki, gdzie z powodów tutaj zachowania niektórych uczniów, klasa została okrojona tak naprawdę do 10 osób. Teraz mają drugie 10 dzieci z Ukrainy i tak naprawdę koleżanka musi tutaj podzielić uwagę na dzieci polskie i tak naprawdę jednocześnie prowadzi lekcje z dziećmi z Ukrainy. To jest klasa integracyjna, więc tam też są wewnętrzne różne problemy. I nauczyciel wspomagający też tutaj musi troszeczkę pomóc uczniom z Ukrainy, też troszeczkę poniekąd zaniedbując mimochodem tutaj tych uczniów z potrzebami. Więc tutaj jest to bardzo mocny program... Zwłaszcza w takich szkołach integracyjnych, gdzie tutaj jednak te dzieci wymagają specjalnej czasami uwagi, a nie dodatkowych bodźców i rozproszenia.

**Coś jeszcze? Jakieś jeszcze tutaj, w kontekście zmian związanych z napływem uchodźców?**

Tymon: Ja myślę, że to może pójść w 2 strony, że albo część nauczycieli odejdzie z pracy ze względu na natłok obowiązków i pracy, którą musi wykonywać. No, bo jednak dostaliśmy uchodźców, a nie zostały nam zagwarantowane jakieś dodatkowe wsparcie. No, oczywiście powstało mnóstwo kursów, szkoleń, jak uczyć, ale wszystko to mamy robić we własnym czasie i za własne pieniądze. Natomiast myślę, że zostaną już starsze osoby w pracy, te, które mają tam parę lat do emerytury, a młodzi, jeżeli będą mogli, to znajdą coś innego. No i wątpię, żeby przychodzili nowi nauczyciele, patrząc na stawki, które im się proponuje.

Ewa: Tak, jak było mówione – Biedronka nam zostaje. Zresztą niedługo okaże się, że będą zarabiali więcej, przyjdą od-do i wyjdą.

Irena: No, ja tak od siebie dodam, że śmieszna jest teraz podwyżka 4,4% brutto. Więc to pokazuje tak naprawdę, ile myśli o nas rząd, dając nam taką niską podwyżkę. I nigdy ten zawód nie był i nie będzie niestety doceniany, moim zdaniem.

**Brzmi to pesymistycznie. Chciałam zapytać o perspektywę 10-15 lat, zawodu nauczyciela. Jak się zmieni zawód nauczyciela, co się będzie działo? Jak widzicie zawód nauczyciela za 10-15 lat?**

Ewa: Mi się wydaje, że przejdzie sporo jednak na online. Sporo tutaj jednak będzie w komputerze tej nauki.

Irena: Ja na przykład myślę, że na pewno będzie mniej tych nauczycieli ze względu na to, że teraz są to studia 5-letnie, a nie 3+2. No i też myślę, że po prostu będziemy coraz więcej obowiązków mieli, czy to z imigrantami, czy po prostu będzie nowy minister, nowe zmiany, coś się będzie zmieniało, bo co minister, to są nowe zmiany. Nie zawsze korzystne. Tak samo, jak teraz był ten głośny lex Czarnek. Więc na pewno tutaj karty nauczycieli w końcu... Zmiany będą, i to pewnie niekorzystne dla nas. Więc jakby nie widzę za dużej szansy, że tutaj... W sensie, że też musimy cały czas się szkolić tak naprawdę. Ile nauczycieli ma tak naprawdę skończone tylko 1 studia, a ile ma 5 podyplomówek, bo na przykład musi wyrobić 18 godzin, a nie wyrobi w szkole? Więc ma i biologię skończoną, i geografię, i chemię na przykład. Więc...

Lena: No, ja jestem teraz na przykład na czwartych studiach.

Irena: No, właśnie, więc...  
Lena: Czwarty kierunek robię. A mój mąż się ze mnie śmieje, że papier...

Irena: A pensja nie jest adekwatna (ns).

Lena: Tak. A...

Ewa: ja na razie mam tylko 2, a zastanawiam się też nad kolejnym.

Lena: Właśnie.

Ewa: Bo tak naprawdę nie wiadomo po prostu, jakie będzie zapotrzebowanie za rok, czy nasz akurat kierunek będzie...

Irena: A już nie wspomnę o tych śmiesznych awansach zawodowych, gdzie tak naprawdę inne osoby mają rozmowy roczne i awansują, czy dostają podwyżkę, a my musimy 3 lata, 4 pracować tak naprawdę, żeby zdobyć stopień, mianowanie czy dyplomowanie. Więc dla mnie to też jest śmieszne w tym zawodzie.

Dariia: No, tak, a jak zrobimy dyplomowanie, to już wyżej nie podskoczymy, już więcej nic nie dostaniemy. Żadnej *podwyżki.*

Irena: No, tak.

Ewa: Powinna być po prostu kwestia: parę lat przepracujesz, masz doświadczenie...

Irena: Oczywiście.

Ewa: To po prostu dostajesz *automatycznie* (ns).

Irena: Bo to też zniechęca do zawodu.

**Pytanie o szkołę w takim razie. Za 10-15 lat jak będzie wyglądała polska szkoła? Jak ją widzicie za 10-15 lat?**

Lena: Ja mogę powiedzieć. Bo jest coraz więcej dzieci z orzeczeniami, coraz więcej dzieci mniej wychowanych. Coraz więcej agresji i wszystkiego, co się dzieje niestety trudnego. Więc ja się obawiam, że to niedługo będzie naprawdę poligon przetrwania. I to już... Coraz mniej będziemy uczyć, a coraz bardziej walczyć o lepsze jutro.

Irena: Ja też uważam, że będzie zacofana technologicznie. Już teraz... Nie wiem, jak jest u państwa, ale ja uważam, że jest za mało materiałów dla nauczycieli, że nauczyciel dużo musi sam kupować albo inwestować w jakieś materiały. Czy nawet pomoce, tak jak ja na przykład do pracy z dzieckiem z orzeczeniem. Więc uważam, że, no, nawet to finansowanie tak naprawdę na szkołę jest marne. No i gdzieś te szkoły jednak moim zdaniem są zaniedbane, nie są... Tak, jak na przykład widzę zagranicą i tak dalej, uważam, że też mamy słabe wyposażenie. No i niestety, nie wiem jak u państwa, ale u mnie niestety dyrekcja jest bardziej za rodzicem, żeby tylko rodzic skargi nie wniósł, żeby tylko rodzic czegoś tam nie zrobił. I jest takie dmuchanie po prostu, żeby rodzica zadowolić, a nie tak naprawdę nauczyciela.

Ewa: A w związku ze zmianą pracy (ns) przeszłam 2 szkoły integracyjne i w tym momencie po prostu widzę różnicę w wyposażeniu, w dofinansowaniu tutaj tego zaplecza organizacyjnego w tych 2 szkołach. Jedna była tak naprawdę zwykłą jakby szkołą, zwykły budynek jak szkoła ogólna (ns).

Irena: No, ale wiadomo, też naszym tak naprawdę finansowaniem jest rada rodziców, czy na świetlicy wpłaty od rodziców na świetlicę. Więc to też jest śmieszne, że rodzice finansują tak naprawdę. A to powinno państwo, moim zdaniem.

Dariia: Ja myślę, że przede wszystkim ten autorytet nauczyciela jest coraz mniejszy. I z roku na rok to się niestety pogarsza. I za te parę lat, to już nauczyciel w ogóle nie będzie żadnym autorytetem dla dziecka.

Marta: Nic do powiedzenia nie będzie miał.

Dariia: Tak.

Tymon: Ja myślę, że będzie...

Dariia: Rodzic, dziecko będzie miał głos, a nauczyciel to będzie musiał się wszystkiemu podporządkować.

Marta: Tak, podporządkować (ns).

Dariia: I tylko pisać... Różne papierki wypisywać, pełno biurokracji. I co roku to jest więcej, niestety. Zamiast uczyć, to musimy wypełniać różne papierki tak naprawdę.

**Panie Tymonie, *pan chciał coś dodać.***

Tymon: Ja myślę, że będzie ogromny kryzys w szkole, bo nagle zrobią się strasznie takie rozdzielone: będzie państwowa szkoła, która będzie bardzo słaba i nie będzie miał kto na dobrą sprawę uczyć, no bo zabraknie tych nauczycieli. Będzie mnóstwo dzieci z orzeczeniami, bo teraz już to widać – brakuje specjalistów, którzy mogliby się tym zająć. A ci, którzy są, to się nie wyrabiają po prostu już *z godziny*

Ewa: Dlatego robią parę kierunków naraz, żeby móc parę srok za ogon złapać. Żeby zarobić.

Tymon: Tak, natomiast powstaną, myślę, bardzo dobrze szkoły prywatne, do których będą posyłać tylko te dzieci, których rodziców będzie stać na to i tam uzyskają dobrą, rzetelną wiedzę. A w szkołach takich państwowych, no, to będzie taka bardzo słaba, prymitywna wiedza uzyskiwana, no bo będą mieli gorszy start te dzieci. Więc dopiero wtedy się zacznie duże wykluczenie społeczne i rozdzielenie...

Ewa: W perspektywie tych szkół prywatnych i państwowych, to też nauczyciele, mimo że mają (ns) zacząć uciekać do szkół prywatnych, na umowę o pracę, żeby tutaj po prostu mieć większą stawkę i większe zarobki.

Lena: Ja to bardziej się spodziewam tego, że zawodem przyszłości to będzie bycia nauczycielem wspomagającym i siedzenie przy trudnym dziecku. I tak naprawdę najmniejsza odpowiedzialność, najłatwiejsza praca, najmniej papierologii.

Ewa: Oj, wspomagający ma dużo papierologii, wbrew pozorom.

Marta: Jeszcze, bo to dopiero wchodzi tak bardziej (śmiech).

Lena: Tak, ale że nie będzie to tak wymagające i tak oceniające, jak praca innego nauczyciela.

**To już na sam koniec ostatni blok pytań, niezwiązany bezpośrednio z pracą nauczyciela. Ale to są takie pytania, na których zadaniu uczelni też zależy, bo chcą tutaj posłuchać też opinii państwa jako nauczycieli – takie tematy bardziej gospodarcze. I tutaj od razu mówię, to nie jest tak, że ja oczekuję, że państwo będziecie ekspertami, czy że będziecie znać wszystkie rozwiązania. Po prostu proszę mówić tak, jak myślicie, jak uważacie. Mam takie 4 tematy, będę wam czytać zdania i będę prosiła, żebyście się do nich ustosunkowali. Pierwszy temat to jest temat bezrobocia. Bezrobocie. No i teraz czytam zdanie. Niektórzy uważają, że nie należy dopuszczać w kraju do bezrobocia i każdy chcący pracować, musi mieć zapewnioną pracę. To jest pierwsze stanowisko. Inni uważają, że bezrobocia nie da się uniknąć i nie wszyscy chcący pracować, muszą mieć pracę. Z którym poglądem się państwo zgadzacie bardziej i dlaczego, które jest wam bliższe, dlaczego?**

Pat: To ja tylko powiem, że z drugim, bo jest to nieuniknione. Zresztą jest część społeczeństwa, które nie chce pracować i nie będzie *nigdy*.

Ewa: Właśnie chciałam powiedzieć, że... Mam wrażenie po prostu, że powinna być trzecia odpowiedź, że nie każdy po prostu chce pracować. A jego po prostu do tej pracy jednak nie zmusimy.

Tymon: Mi też jest bliższe to drugie, bo jeżeli byśmy zostawili tak pierwszą, że każdy, kto chce, może pracować lub powinna znaleźć się praca, no to cofniemy się do gospodarki w ogóle centralnie sterowanej, gdzie niby była ta praca, a bezrobocie było utajone. I nie dla każdego była ta praca. I to spowoduje też problemy takie, że nie będzie warto się rozwijać. No, bo można robić przez 50 lat to samo na dobrą sprawę, a i tak się dostanie te pieniądze.

**Ktoś chciał coś jeszcze dodać?**

Maja: Ja też jestem za opcją drugą. Uważam, że jak jest większa konkurencja, to też musimy więcej wysiłku wkładać w to, żeby dostać dobrą pracę i w ogóle tą pracę jakby utrzymać. A to, że nie każdy chce pracować... No, to niestety taka prawda, no.

**To drugi temat w takim razie. Drugi temat to wysokość zarobków. Niektórzy uważają, że należy ograniczyć wzrost zarobków. Inni uważają, że nie należy ograniczać wzrostu zarobków. Z którym poglądem państwo się zgadzacie, dlaczego?**

Ewa: Nauczycielom powinny zarobki wzrosnąć.

Irena: No, ogólnie *z drukiem* inflacja rośnie, ceny rosną. To...

**Chodzi o to, czy państwo powinno ingerować na przykład w system podatkowy, w wysokość zarobków. Czyli tak, żeby te wzrosty zarobków nie były, powiedzmy, zbyt duże.**

Ewa: Przy tych cenach to powinny być duże.

Irena: Też uważam, że powinny być adekwatne do tego, ile teraz kosztuje życie tak naprawdę.

Dariia: W zależności od wykonywanego zawodu. Bo tak, jak my, nauczyciele bardzo mało zarabiamy, ale są inne zawody, które zarabiają dużo pieniędzy. I oni na przykład nie powinni mieć jakichś tam... Tak, jak na przykład posłowie mają jakieś super (ns).

Ewa: Za mniejszą pracę, powiedzmy, czasami. Za mniej...

Dariia: A my tak naprawdę... No, nie dostajemy dużego wynagrodzenia za naszą pracę. Więc to w zależności od tego, jaki zawód się wykonuje.

Irena: No, też jeszcze sektor państwowy czy prywatny – to też jest różnica tak naprawdę. To też możemy się do tego odwołać. Że państwowe płace są nisko płatne – czy to w urzędach państwowych, czy to samo w szkolnictwie.

Ewa: Tylko w sumie w prywatnej to też troszeczkę zależy od pracodawcy, a nie od rządu.

Irena: Tak.

Ewa: Bo to on jakby decyduje tutaj, czy da tą podwyżkę. Nawet jeżeli rząd by tych podwyżek, nie wiem, nie organizował, to tak naprawdę pracodawca może tą podwyżkę dać.

Basia: co do prywatnych, ja tam dodam, że to jest zwykła umowa o pracę. I to jest kwestia tego, ile nauczyciel sobie wynegocjuje. I powiem wam, że w tych prywatnych nie jest kolorowo. Nie ma żadnych dodatków motywacyjnych, nie ma dodatku za wychowawstwo. Więc to jest goła pensja. Nie ma *czasów*, nie ma dodatku na Święta. Żadnego. Więc to wcale...

Ewa: I 40 godzin.

Basia: Tak. I 40 godzin pracy teoretycznie. Ale od 8 do 15 *parę* codziennie. Więc to wcale nie wygląda tak fajnie.

**To ja jeszcze wrócę do tego... Tutaj jest mowa o tym, że państwo może ingerować, bo państwo powiedzieli, że sektor prywatny to zależy, jak się ustala z pracodawcą wynagrodzenie. Ale państwo może ingerować na przykład poprzez system podatkowy – czyli dla ludzi zarabiających powyżej jakiegoś tam pułapu, wprowadzić wyższe podatki. Więc to jest bardziej pytanie o to, czy w taki sposób państwo powinno ingerować w wysokość zarobków.**

Irena: No, uważam... No, czemu ludzie, którzy więcej zarabiają, mają płacić większe podatki? Jakby, no, to też nie byłoby sprawiedliwe.

Ewa: No, wypracowali sobie umiejętnościami czy wiedzą.

Irena: Dokładnie.

Ewa: No, zarabiają dużo, no to niech zarabiają.

Irena: Rząd wprowadził Polski Ład, który niestety mu nie wyszedł i...

**Panie Tymonie, co pan chciał powiedzieć?**

Tymon: Uważam, że ingerowanie w podatki nie jest samo w sobie złe, tylko trzeba to zrobić tak racjonalnie, by nie zniechęcać ludzi do zarabiania dużo i ukrywania dochodów, tylko żeby ich zachęcać do zarabiania jak najwięcej. I nawet niskie procenty, no to z większego dochodu ten procent i tak będzie większy, podatkowy, niż z małego dochodu. I myślę, że tu trzeba spojrzeć na to bardzo racjonalnie i tak świadomie, że jeżeli rząd zaczyna ingerować to tak ingerować, żeby nie stracić na tym, a zyskać. I zachęcać ludzi do tego, żeby jak najwięcej zarabiali i chcieli zarabiać jak najwięcej.

**To trzeci temat w takim razie – wsparcie państwa dla przedsiębiorstw polskich i zagranicznych. Niektórzy uważają, że należy polskim przedsiębiorstwom zapewnić lepsze warunki działalności, niż mają przedsiębiorstwa zagraniczne działające w Polsce. Inni uważają, że wszystkie przedsiębiorstwa powinny mieć równe warunki działalności, polskie i zagraniczne. I znowu – który pogląd jest państwu bliższy i dlaczego?**

Irena: No, ja myślę, że powinny wspierać tutaj polskie przedsiębiorstwa. A niestety, mamy tak, że wszystkie te patenty są sprzedawane zagranicę, bo nie ma wsparcia państwa. Albo są niekorzystne warunki same opatentowania czegoś, kosztują bardzo dużo pieniędzy. Więc uważam, że powinno bardziej wspierać.

(respondenci mówią jednocześnie)

? Dariia: Nasz kraj powinien być wspierany, a nie zagraniczny.

Ewa: Właśnie zalany jest już rynek polski tymi rzeczami z zagranicy, z miast.

**Ktoś jeszcze coś chciał dodać? To czwarty temat w takim razie – wpływ pracowników na działanie przedsiębiorstw. Niektórzy uważają, że pracownicy powinni mieć wpływ na zarządzanie przedsiębiorstwami. Inni są zdania, że pracownicy nie powinni mieć wpływu na zarządzanie, a kadra kierownicza powinna zarządzać samodzielnie. I znowu – z którym poglądem się państwo zgadzają, który jest państwu bliższy i dlaczego?**

Lena: No, to ja powiem tak. Jeżeli chodzi o szkolnictwo, no to na przykład dyrekcja powinna mieć wpływ na to, jak zarządza szkołą. W końcu wygrała konkurs, ma swoją wizję i powinna móc ją sama realizować, a nie, że ktoś jej coś narzuca. Większego.

**Dyrekcja.**

Lena: Tak.

**A pracownicy szkoły? Pracownicy też powinni *mieć*... Na przykład poprzez związki zawodowe, poprzez rady pracowników? Czy nie, czy *zarządza* kadra zarządzająca?**

Maja: Ja uważam, że warto brać pod uwagę inny punkt widzenia. Ale czy się stosować, to ja wiem... Wydaje mi się, że zawsze warto słuchać swoich pracowników, bo naprawdę oni mogą podsunąć jakieś fajne pomysły.

Ewa: Wiadomo, że zależy tutaj realizacja już... To jest drugoplanowa. Natomiast chociaż wysłuchać, dać tą szansę, żeby pracownik miał po prostu wrażenie, że jednak jest wysłuchany, a nie tylko narzucone mu jest z góry konkretne działanie i nie ma na to w ogóle wpływu.

Maja: No, ale ostateczne zdanie powinna mieć kadra kierownicza. W końcu od tego są kierownicy, dyrektorzy. Bo jakby tak każdy miał w każdej firmie możliwość tego, żeby zarządzać, no to byłby wielki bałagan. A od tego są kierownicy, dyrektorzy, żeby jednak zarządzać i decydować w ważniejszych kwestiach.

Tymon: No, nie wiem, ja bym powiedział, że się zgadzam z tym, że z pracownikami. Mądry dyrektor powinien strącać mnóstwo odpowiedzialności na nauczycieli i w ogóle na pracowników, żeby odczuwali możliwość działania i czuli się, że oni są odpowiedzialni za to, co teraz produkują, co robią, co tworzą. Bo jeżeli będzie sama 1 jednostka podejmowała decyzje, to traci się utożsamienie innych osób z tym. Mogą stracić wiarę w to, co robią i to się przełoży na efekty pracy. Więc lepiej słuchać i pracować wspólnie, a newralgiczne problemy podejmować, rozwiązywać i zarządzać, niż tak zarządzać jednostkowo – że ja mówię tak i tak ma być wykonane, i koniec dyskusji.

Maja: Nie no, mi nie o to chodziło, że kierownik zawsze ma rację. Nie. Współpracować, ale ostateczną decyzją kierownik czy tam dyrektor powinien podejmować... Ostatecznie on.

Ewa: Ale przynajmniej wysłuchać pracownika.

**Czy ktoś coś chciał jeszcze dodać w tym temacie? To moje przedostatnie pytanie: jaki jest państwo stosunek do obowiązkowych szczepień w waszej grupie zawodowej?**

Irena: Chyba to nie weszło, że są obowiązkowe. Miało wejść, ale w końcu nie weszło.

**Ale powinno tak być, czy raczej nie?**

Irena: Uważam, że to jest wybór czyjś. Każdy ma prawo do decyzji i uważam, że nic nikomu nie można narzucić. Bo z drugiej strony, *czemu* *one* *mają* narzucić je na przykład dzieciakom?

Ewa: Ingerowanie po prostu w zdrowie, w życie jakby prywatne już w tym momencie nauczyciela, to jego decyzja.

Dariia: Ja też uważam, że to jest każdego indywidualna decyzja.

Tymon: Ja też tak uważam. Myślę, że powinna być edukacja, dlaczego szczepimy, ale żeby każdy mógł wybrać i mieć wybór, czy szczepi się, czy nie szczepi. Poprzedzony rzetelną edukacją na ten temat.

**Czy ktoś ma inne zdanie, czy...**

Ewa: Tylko też chciałam dodać ewentualnie, żeby brać potem odpowiedzialność. Ja mam na myśli oczywiście nie dyrekcję, tylko tutaj rząd i kraj, żeby brali odpowiedzialność, jeżeli, powiedzmy, no, są jakieś skutki po tych szczepieniach. I ja już tutaj niestety... Była jakby *opcja* narzucenia nam tego szczepienia, natomiast niebrania w ogóle konsekwencji za ewentualne jakieś późniejsze na przykład problemy zdrowotne.

Maja: No tak, ale ten kij ma 2 końce. Nie zaszczepisz się, zachorujesz, będziesz miała też konsekwencje zdrowotne. Uważam, że powinien być wybór, tak jak pan Tymon powiedział, poprzedzony jakąś tam rzetelną dawką informacji, wiedzy nie internetowej i tych wszystkich antyszczepionkowców. Bo ja pamiętam, jak była opcja szczepień i co to się działo w internecie, i w ogóle. To po prostu ręce i wszystko mi opadło. Ale uważam, że nadal też powinien być wybór. Tylko, że tak naprawdę jakby był wybór, to my byśmy mogli ponosić konsekwencje, czy szczepienia, czy nie szczepienia. Tu, jak jest nakaz, no to ktoś musiałby to ponieść. Także mi się wydaje, że... No, to jest indywidualna kwestia każdego.

Ewa: Dać materiały, dać wiedzę i wybór.

Maja: Tylko, że uważam, że jeżeli ktoś się nie szczepi, a ma wpadać w kwarantannę i móc pracować, i zarabiać tak naprawdę 100% pensji, gdzie ja muszę jeszcze na przykład jakieś tam godziny za tego nauczyciela brać, bo jest mi to narzucone (bo tak też u nas w szkole było w pewnym momencie), no to nie, no to sorry. Jak ja siedzę i tak po 8 godzin, czy czasem więcej w pracy, bo taka jest potrzeba, no to też nie jest mi to w smak. No, ale to są takie kwestie na osobne spotkanie, myślę.

**Bardzo dziękuję.**

**Ogólny odbiór wywiadu przez respondentów**

Wszyscy zalogowali się punktualnie.

Ta grupa nauczycieli była mniej emocjonalna od poprzednich, odpowiadali na pytania rzeczowo, ale mało wylewnie i barwnie.

Na grupie dało się zauważyć zróżnicowanie dynamiki, jedni respondenci byli bardziej aktywni, innych trzeba było stymulować.

Ci nauczyciele mieli mniej do powiedzenia w temacie technologii. Może wynikać to z faktu, iż byli młodsi i wiekiem i stażem od nauczycieli z poprzednich grup i nie mieli problemu z obcowaniem z technologią.